



U PROGU DEMOKRACJI

**KOMITETY OBYWATELSKIE
„Solidarność”**

**Regionu Słupskiego w wyborach
4(18) czerwca 1989 roku**

***Konferencja historyczna
Zamek Księżąt Pomorskich w Słupsku
czerwiec 2009***

SPOŁECZNY KOMITET OBCHODÓW XX ROCZNICY
WYBORÓW PARLAMENTARNYCH 1989 ROKU

MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO W SŁUPSKU

ZARZĄD REGIONU NSZZ SOLIDARNOŚĆ W SŁUPSKU

U PROGU DEMOKRACJI

KOMITETY OBYWATELSKIE

„Solidarność”

Regionu Słupskiego w wyborach

4(18) czerwca 1989 roku

Materiały z konferencji

Słupsk 5 VI 2009 r.

Pod redakcją
Macieja Hejgera

SŁUPSK 2010

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Opracowanie redakcyjne

Maciej Hejger

Projekt okładki

Jerzy Lisiecki

Skład komputerowy

Artur Wróblewski

Zdjęcia

Marcin Białas, Anna Bogucka-Skowrońska,
Barbara Ciemnoczołowska, Henryk Grzędzielski,
Danuta Karkoszka, Jerzy Lisiecki, Wiktor Tyburski,
Archiwum Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku

Nakład: 350 egz.

Wydanie I
(Nie do sprzedaży)

Copyright by Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku

ISBN 978-83-60228-28-9

Słupsk 2010

Druk

Zakład Poligraficzny GRAWIPOL

G. Zblewska i Wspólnicy Sp.j.

76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42

Na okładce:

Wiec wyborczy w Słupsku w 1989 roku
Uczestnicy słupskiej konferencji 5 czerwca 2009 roku:
Jan Król, Edward Müller, Anna Bogucka-Skowrońska
i Henryk Grzędzielski

Wstęp

Wybory do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1989 roku to jedno z najważniejszych i dla wielu Polaków najradośniejszych wydarzeń w najnowszych dziejach Polski. Wyznacza ono bowiem symbolicznie kres systemu komunistycznego, zapoczątkowanego w kraju w ostatnich latach drugiej wojny światowej. Walny udział w tym zwycięstwie mieli członkowie Komitetów Obywatelskich, powstałych spontanicznie w całym kraju w okresie kampanii wyborczej wiosną 1989 roku.

Myśl o zorganizowaniu uroczystego spotkania byłych członków Komitetów Obywatelskich utworzonych na ziemi słupskiej dla uczczenia dwudziestej rocznicy wyborów czerwcowych powstała na zebraniu ich założycieli w dniu 27 lutego 2009 roku. Zebranie to odbyło się w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku. Organizację obchodów rocznicowych powierzono wyłonionemu Społecznemu Komitetowi Obchodów XX Rocznicy Wyborów Parlamentarnych 1989 roku w składzie: Krzysztof Bedka, Alicja Kulaszka, Elżbieta Kuzyniak, Jerzy Lisiecki, Wojciech Ludwikowski, Waław Pomorski, Anna Sors, Stanisław Szukała, Irena Tkaczuk-Kawalerowicz, Wiktor Tyburski i Krzysztof Wojcieszek. Zebrani uchwalili apel do mieszkańców ziemi słupskiej.

Inicjatywa obchodów dwudziestej rocznicy wyborów czerwcowych spotkała się z dużym zainteresowaniem oraz deklaracjami pomocy z wielu lokalnych środowisk. Uczczenie tej rocznicy było możliwe dzięki wsparciu wielu osób i instytucji. Szczególne wyrazy wdzięczności, zwłaszcza za udzielenie pomocy organizacyjnej, wsparcie finansowe i duchowe kierujemy do marszałka województwa pomorskiego - Jana Kozłowskiego, Senatora Rzeczypospolitej Polskiej - Kazimierza Kleiny, starosty słupskiego - Sławomira Ziemianowicza, dyrektora Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku - Mieczysława Jaroszewicza, właścicielki Zakładu Poligraficznego GRAWIPOL w Słupsku - Grażyny Zblewskiej, księdza prałata Jana Giriatowicza z parafii pod wezwaniem Świętego Jacka w Słupsku, Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ Solidarność oraz do wielu indywidualnych sponsorów, uczestników i sympatyków ruchu oby-

watelskiego. Patronat medialny nad uroczystościami objął gdański oddział Telewizji Polskiej S.A. i „Głos Pomorza” oraz serwis internetowy tej gazety www.gp24.pl.

W uroczystym spotkaniu w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku w dniu 5 czerwca 2009 roku wzięło udział około 120 członków, współpracowników i sympatyków byłych Komitetów Obywatelskich oraz zaproszonych gości. Prezentowany zbiór otwiera referat mający na celu ukazanie przebiegu głównych wydarzeń politycznych w Polsce w pierwszym okresie transformacji, poprzedzający wygłoszone wówczas bądź złożone na piśmie wspomnienia członków Komitetów Obywatelskich działających na ziemi słupskiej. Niestety wiele interesujących wystąpień podczas konferencji nie znalazło się w tym wydawnictwie z powodu braku ich wersji na piśmie. Barwne wspomnienia Krzysztofa Wojcieszka - szefa sztabu wyborczego Komitetu były ilustrowane zdjęciami z kampanii wyborczej. Część tych zdjęć znajduje się w niniejszym opracowaniu.

Niezależnie od tego spotkania odbyły się także uroczystości rocznicowe w innych miejscowościach z udziałem członków Komitetów Obywatelskich regionu słupskiego, między innymi w Lęborku i Rzeczenicy.

Słupskiemu spotkaniu towarzyszyła wystawa pamiątek z akcji wyborczej i wyborów w 1989 roku, przygotowana przez pracowników Muzeum Pomorza Środkowego. Zaprezentowano na niej ponad 150 eksponatów, z których większość pozostała w zasobach muzealnych. Wystawa, będąca świadectwem aktywności obywatelskiej mieszkańców regionu, była czynna do końca czerwca 2009 roku.

*Spółeczny Komitet Obchodów XX Rocznicy
Wyborów Parlamentarnych 1989 roku*

Apel
byłych członków Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”
w rocznicę wyborów czerwcowych 1989 roku
do mieszkańców ziemi ślępskiej

W 20. rocznicę wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 roku chcemy przypomnieć sobie, a naszym dzieciom i wnukom uświadomić historyczną wagę wydarzeń, które miały wtedy miejsce w miastach i gminach ówczesnego województwa ślępskiego. Wydarzeń, których współautorami były rzesze oddanych sprawie wolności i demokracji założycieli i współpracowników Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. Chcemy przypomnieć czas, kiedy o zwycięstwie wyborczym po raz pierwszy od wielu lat zdecydowali wyborcy naszego regionu. To im dziękowaliśmy po wyborach i dziękujemy dzisiaj za wybór nowej drogi dla Polski.

Zwycięstwo w tamtych wyborach było możliwe dzięki odwadze, zaangażowaniu oraz poświęceniu członków i sympatyków lokalnych Komitetów Obywatelskich. Dzięki temu, że ponad osobiste interesy i poglądy polityczne przedłożyliśmy potrzebę wspólnego działania dla wspólnego dobra. Chcemy przypomnieć piękny fragment naszej polskiej drogi do wolności i demokracji.

Po dwudziestu latach, które upłynęły od tamtej „obywatelskiej wiosny” na ziemi ślępskiej, póki żyją jeszcze uczestnicy i świadkowie, a w domach znaleźć można pamiątki tamtych wydarzeń, byli członkowie Komitetów Obywatelskich, wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego oraz Zarządem Regionu NSZZ „S” przygotowują spotkanie rocznicowe w Ślępsku, zaplanowane na dzień 5 czerwca br.

Do udziału w spotkaniu zapraszamy członków, sympatyków i przyjaciół KO oraz pierwszych opozycyjnych posłów i senatorów ziemi ślępskiej: Annę Bogucką-Skowrońską, Henryka Grzędzielskiego, Jana Króla oraz Edwarda Müllera.

Apelujemy do wszystkich o udostępnienie zachowanych dokumentów i pamiątek tamtego czasu, dla wzbogacenia organizowanej wystawy okolicznościowej. Przygotuje ją Muzeum Pomorza Środkowego, gdzie również odbędzie się wspomniane spotkanie. Prosimy o odszukanie:

- plakatów, zawiadomień i ogłoszeń związanych z kampanią wyborczą;
- dokumentów pracy waszego KO (list członków, uchwał itd.);
- zdjęć, nagrań filmowych i magnetofonowych;
- innych materiałów związanych z działalnością KO.

Materiały te przyjmuje Muzeum w Słupsku – na życzenie, po zakończeniu wystawy zostaną zwrócone właścicielom.

Sz szczególnie cenne byłoby sporządzenie pisemnej informacji – kroniki działalności każdego Komitetu. Zebrane materiały oraz wspomnienia uczestników spotkania niech posłużą historykom w ich pracy nad naszą najnowszą historią.

Słupsk, 27.02.2009 r.

Od kwietnia 1988 do czerwca 1989 – początek transformacji systemowej w Polsce

Przemiany polityczne i społeczno-gospodarcze w Polsce u schyłku lat 80. XX wieku były rezultatem skomplikowanego splotu czynników o charakterze zewnętrznym i wewnętrznym. Do najważniejszych przyczyn tych przekształceń należały: liberalizacja polityki ZSRR wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej; radykalizowanie się i pogarszanie nastrojów społecznych w Polsce w latach 80. oraz antykomunistyczna działalność opozycji demokratycznej i Kościoła katolickiego.

Decydujące znaczenie dla procesu przemian miała zmiana sytuacji międzynarodowej po objęciu władzy w Związku Radzieckim w 1985 roku przez Michaiła Gorbaczowa. Wiązało się to z uznaniem przez Kreml daleko idących przeobrażeń w PRL i innych państwach środkowoeuropejskich, przy zachowaniu spokoju wewnętrznego i współpracy politycznej i gospodarczej tych państw z ZSRR. W Moskwie zakładano, że pozostaną one członkami Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Nie ulega wątpliwości, że proces przemian w Europie na przełomie lat 80. i 90. został zapoczątkowany w Polsce. W kwietniu 1988 r. w kraju wybuchła nowa fala strajków. Rozpoczęli ją robotnicy jednego z wydziałów Huty im. Lenina, żądając podwyżki płac, przywrócenia do pracy kolegów zwolnionych za przekonania polityczne oraz relegalizacji Solidarności. Po kilku dniach do strajku przyłączyła się Stocznia Gdańska im. Lenina, Huta Stalowa Wola i inne zakłady pracy. Przywódcy opozycji sądzili, że strajki mogą się rozszerzyć, lecz po paru tygodniach wygasły.

Niemniej jednak w czerwcu 1988 r. w kraju toczyła się już ożywiona publiczna debata na temat przebudowy systemu społeczno-politycznego. Jacek Kuroń w końcu lipca postulował, by powołać rząd *autentycznej szerokiej koalicji*. Toczyły się także poufne rozmowy kierownictwa partyjnego z przywódcami opozycji poprzez pośredników. Tymczasem w połowie sierpnia wybuchł strajk w kopalni *Manifest Lipcowy*, który błyskawicznie rozszerzył się na inne kopalnie.

Do strajku przyłączyły się także inne zakłady. 17 sierpnia stanął Port Szczeciński, a 20 sierpnia fala strajkowa dotarła na Wybrzeże, obejmując najpierw Port Północny, a później Stocznnię Gdańską im. Lenina i inne zakłady. Tego samego dnia zastrajkowała Huta Stalowa Wola. W ciągu kilku dni strajk rozszerzył się niemal na cały kraj. W tej sytuacji gen. Wojciech Jaruzelski zdecydował się na tzw. manewr negocjacyjny, zapoczątkowany spotkaniem ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą w dniu 31 sierpnia 1988 r. W rozmowie dokonano oceny sytuacji, uznano celowość *okrągłego stołu* i ustalono ogólny cel działania. Bezpośrednio po spotkaniu Lech Wałęsa wezwał strajkujących do przerwania strajku.

W ten sposób została otwarta droga do relegalizacji Solidarności. *Rozpoczęcie rozmów z Wałęsą* – pisze Antoni Dudek – *stanowiło dla ekipy Jaruzelskiego przełom psychologiczny, a zarazem wstęp do rezygnacji z forsowania rozwiązań siłowych, jakie selektywnie zastosowano podczas wiosennych strajków. [...] Działo się tak nie tyle z powodu obaw przed reakcją opozycji, która wciąż była bardzo słaba, ile z racji postępującego rozkładu wewnętrznego samego aparatu władzy komunistycznej, który wydaje się jednym z najważniejszych przyczyn upadku systemu.* We wrześniu sejm odwołał nieudolny rząd Zbigniewa Messnera, a misję tworzenia nowego gabinetu powierzył Mieczysławowi F. Rakowskiemu, który formułował swój rząd w okresie, gdy opozycja prowadziła już rozmowy w sprawie ewentualnego udziału w *okrągłym stole*.

Rakowski, tworząc w październiku 1988 r. swój rząd, starał się zdynamizować elitę władzy poprzez wprowadzenie do niej nowych ludzi. Miejsce konserwatywnych urzędników partyjnych zajęli dynamiczni pragmatycy. Tymczasem władze odwlekały termin rozpoczęcia obrad *okrągłego stołu*. Jednocześnie Rakowski próbował pozyskać do swego rządu niektórych przedstawicieli opozycji, która jednak zbojkotowała te propozycje. W trakcie formowania rządu przygotowania do *okrągłego stołu* przerwano, zaś decyzję władz o postawienie Stoczni Gdańskiej im. Lenina w stan likwidacji Wałęsa uznał za *wyjątkowo haniebny faul polityczny*.

Rząd Rakowskiego nie był w stanie zahamować gwałtownego pogarszania się nastrojów społecznych. Dlatego poufne negocjacje z

częścią opozycji solidarnościowej, mimo silnych oporów części aparatu władzy, zakończyły się w styczniu 1989 r. osiągnięciem wstępnego porozumienia. Jego warunkiem była zgoda władz na relegalizację Solidarności, bez której Wałęsa i jego współpracownicy skupieni w utworzonym w grudniu 1988 r. Komitecie Obywatelskim, nie chcieli usiąść przy *okrągłym stole*.

27 stycznia 1989 r. odbyło się spotkanie w ośrodku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Magdalence, na którym ustalono, że obrady *okrągłego stołu* rozpoczną się 6 lutego w należącym do Urzędu Rady Ministrów Pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskim Przedmieściu. Wzięło w nich udział 57 osób, w tym 29 reprezentowało obóz rządzący, 25 opozycję i 3 hierarchię kościelną. Obradowano w trzech głównych zespołach roboczych (stolikach): gospodarki i polityki społecznej, reform politycznych oraz pluralizmu związkowego. W zespołach powołano podzespoły i grupy robocze. Łącznie w negocjacjach uczestniczyło około 450 osób. Jednakże najistotniejsze kwestie sporne rozstrzygnięto w trakcie poufnych spotkań kierownictw wszystkich delegacji, które najczęściej odbywały się w Magdalence. Uczestniczyły w nich 42 osoby, lecz faktycznie liczyło się tylko kilkanaście z nich. Po stronie rządowej byli to: Stanisław Ciosek, Czesław Kiszczak, Aleksander Kwaśniewski i Janusz Reykowski. Natomiast w reprezentacji Solidarności kluczową rolę, poza Wałęsą, odgrywali: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki i Adam Michnik. W rozmowach w Magdalence brali też udział bp Tadeusz Gocłowski i ks. Alojzy Orszulik.

W trakcie obrad *okrągłego stołu* ustalono, że Sejm zostanie rozwiązany przed terminem, odbędą się wybory do Sejmu i Senatu według wspólnie ustalonej ordynacji wyborczej, nowy parlament powoła rząd i prezydenta, a w przyszłości uchwali nową konstytucję. O zmianie ustroju nie było mowy. Władze chciały skłonić opozycję solidarnościową do udziału w tzw. niekonfrontacyjnych wyborach parlamentarnych, co miało stanowić wstęp do wbudowania jej w system polityczny PRL w sposób nie naruszający kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w państwie. Strona solidarnościowa zgodziła się na niedemokratyczny charakter wyborów, domagając się jednak, aby ordynacja dotyczyła wyłącznie jednej ka-

dencji Sejmu. Taki charakter wyborów zapewnić też miała wspólna lista krajowa, na której znaleźć się mieli reprezentanci obu stron. Projekt ten, wskutek zdecydowanego oporu strony solidarnościowej, nie został zrealizowany, lecz władze pozostawiły w ordynacji listę krajową, która miała być złożona wyłącznie z ich kandydatów. Posunięcie to okazało się fatalnym błędem. Jeszcze gorsze następstwa dla PZPR miała propozycja zgłoszona w czasie obrad w Magdalence przez Aleksandra Kwaśniewskiego, aby wybory do Senatu były całkowicie wolne. Oferta ta została natychmiast podchwyciona przez drugą stronę, bowiem była to szansa na utworzenie organu państwa o w pełni reprezentatywnym charakterze.

Zgoda władz na wolne wybory do Senatu skłoniła przedstawicieli opozycji do akceptacji kompromisowego podziału mandatów w Sejmie w proporcji 65:35. Oznaczało to, że 65 proc. miejsc w Sejmie miało być z góry zagwarantowane dla członków PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego oraz prorządowych organizacji katolickich, natomiast o pozostałe 35 proc. walczyć mieli kandydaci bezpartyjni. Wedle ordynacji wyborczej zdecydowana większość posłów miała zostać wybrana w 108 okręgach, którym przypisano od 2 do 5 mandatów. W każdym okręgu przeprowadzony został z góry podział mandatów dla poszczególnych ugrupowań koalicyjnych oraz dla kandydatów bezpartyjnych. Pozostałe 35 miejsc w Sejmie przeznaczono dla kandydatów z tzw. listy krajowej, która w całości została przyznana koalicji rządzącej. Łącznie zatem ordynacja zapewniała kandydatom wywodzącym się z obozu rządzącego 299 miejsc w Sejmie. Dodatkowo władze mogły wysunąć własnych, lecz bezpartyjnych, kandydatów do walki o pozostałe 161 mandatów na uzyskanie których szansę miała Solidarność. Natomiast wyboru stu senatorów miano dokonać w 49 okręgach, których granice pokrywały się z obszarem województw. W 47 z nich można było zdobyć po 2 mandaty, zaś w katowickim i warszawskim po 3. Przynależność partyjna kandydata nie miała znaczenia. Pierwszą turę wyborów wyznaczono na 4 czerwca, natomiast drugą na 18 czerwca.

Strona solidarnościowa nie była przygotowana do wyborów. Do tego czasu, z oczywistych względów nie brała udziału w tego typu

przedsięwzięciach. Niemniej jednak jej kampania wyborcza była dynamiczna i atrakcyjna dla wyborców. 8 kwietnia podjęto decyzję, by sprawę wyborów przekazać w ręce Komitetów Obywatelskich. W pierwszej połowie kwietnia powstały one we wszystkich województwach. Komitety tworzyli głównie działacze Solidarności oraz członkowie różnych struktur opozycyjnych, w tym działających dotąd legalnie Klubów Inteligencji Katolickiej. W wielu miejscach proces ten był wspierany przez Kościół. 23 kwietnia Komitet Obywatelski zatwierdził listę kandydatów opozycji na posłów i senatorów. Jako że byli to na ogół ludzie mało znani, Lech Wałęsa zrobił z każdym z nich zdjęcie, rekomendując ich w ten sposób swoim zwolennikom. 8 maja zaczęto wydawać „Gazetę Wyborczą” w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, a 10 maja w telewizji wyemitowano pierwsze Studio Wyborcze Solidarności, cieszące się dużym zainteresowaniem opinii publicznej. Wznowiono także wydawanie „Tygodnika Solidarność”. Poważne zyski propagandowe przyniosło nadal duże zainteresowanie, jakim cieszyła się Solidarność za granicą. Na jej rzecz w kampanii wyborczej działał Zbigniew Brzeziński i wiele zachodnich gwiazd estrady i filmu.

Odwrotnie przedstawiała się kampania wyborcza PZPR. Jej generalne założenia opierały się one na nierealistycznej przesłance, jakoby możliwe będzie przeprowadzenie *niekonfrontacyjnych* wyborów z udziałem opozycji. Błędna okazała się także koncepcja kampanii, zakładająca lansowanie poszczególnych kandydatów, nie zaś całej partii lub koalicji. Dlatego na listach kandydatów PZPR i partii koalicyjnych znalazło się wiele osób znanych z telewizji, ale nie mających wiele wspólnego ze światem polityki i działalnością publiczną. Ponadto PZPR nie potrafiła utrzymać spójnej polityki promowania wybranych, najlepszych kandydatów. Warto wspomnieć, że szef jej akcji wyborczej, Zygmunt Czarzasty, był absolutnie przekonany o partyjnym zwycięstwie wyborczym i przestrzegał aktyw terenowy, by Solidarności *nie dobijać*, ponieważ zbyt wielka jej klęska może spowodować niekorzystne dla rządu spekulacje na forum międzynarodowym.

Frekwencja wyborcza w dniu 4 czerwca 1989 r. wyniosła 62 proc., co większość obserwatorów uznała za zaskakująco niski poziom. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego do Sejmu uzyskali 160

ze 161 możliwych do zdobycia miejsc. W wyborach do Senatu reprezentanci Komitetu zdobyli 92 mandaty, a ośmiu innych, którym zabrakło wymaganej większości głosów, weszło do drugiej tury. Strona koalicyjna nie zdobyła natomiast ani jednego miejsca w Senacie, a wymaganą większość głosów w wyborach do Sejmu uzyskali tylko trzej jej kandydaci. Pozostałych 296 mandatów koalicyjnych miało zostać obsadzonych dopiero w drugiej turze. Bardzo dotkliwy dla władz był także upadek listy krajowej, gromadzącej większość przywódców partii tworzących koalicję.

Wyniki pierwszej tury wyborów stanowiły olbrzymi sukces Komitetu Obywatelskiego, a równocześnie klęskę koalicji rządzącej. Rozmiary zwycięstwa Solidarności i przegranej władz w poszczególnych regionach były oczywiście zróżnicowane. Największe poparcie kandydaci Solidarności uzyskali w województwach Polski południowo-wschodniej (rzeszowskim, nowosądeckim, zamojskim, przemyskim, krośnieńskim i tarnowskim) oraz na Dolnym Śląsku, natomiast relatywnie najslabiej wypadli w województwach północno-zachodnich: pilskim, leszczyńskim, bydgoskim i ślupskim. W drugiej turze wyborów uczestniczyło zaledwie 25 proc. uprawnionych do głosowania. Solidarność zdobyła wówczas jedyny brakujący jej mandat poselski oraz 7 z 8 pozostałych jeszcze do obsadzenia mandatów senatorskich.

Nie ulega wątpliwości, że wybory czerwcowe miały zasadnicze znaczenie dla upadku reżimu komunistycznego. Ogromne poparcie społeczne dla *drużyny Wałęsy* otworzyło przed jej przywódcami nowe, znacznie szersze możliwości działania, a równocześnie gwałtownie pogłębiło dezorientację i kryzys całego aparatu władzy. Wybory nie stały się punktem szczytowym procesu reform ustrojowych PRL, lecz oznaczały wejście w okres zasadniczej transformacji systemu.

Literatura:

A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998.

A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2005*, Kraków 2007.

A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1998.

J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009.

J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001.

Wybory 1989 - Słupiągate

W grudniu 1988 roku w Warszawie, w kościele przy ul. Żytniej, powstał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Historia zaczęła wyraźnie *przyspieszać*. Intelktualiści żądali w otwartym liście wolnych wyborów do Sejmu. Wraz z nadejściem wiosny wręcz czuło się wiatr wolności.

W Słupsku jeszcze w grudniu 1988 r. trwały rozprawy w kolegiach do spraw wykroczeń przeciwko członkom podziemnej Solidarności, ale atmosfera społeczna już się zmieniała. Reżim słabł. Wszyscy czekali na obrady Okrągłego Stołu. Rozpoczęły się one 6 lutego 1989 r. i trwały dwa miesiące. Już w dniu 9 lutego 1989 r. zostałam zaproszona do Warszawy jako współpracownik Komitetu Helsińskiego w Polsce na spotkanie konsultacyjno-doradcze dotyczące założeń reformy prawa karnego.

W siedzibie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego zebrało się kilkadziesiąt osób, prawników związanych z opozycją (tzw. podpodstolik Okrągłego Stołu, bowiem wyniki pracy służyły podstolikowi prawnemu, a ten stolikowi społecznemu), w tym znani naukowcy (Zofia Wasilkowska, Stefan Starczewski, Alicja Grześkowiak, Lech Falandysz, Lech Gardocki, Andrzej Zoll, Stanisław Waltoś, Janusz Kochanowski, Monika Płatek, Zbigniew Hołda) i praktycy prawa (m.in. Marek A. Nowicki, Aleksander Herzog, Jerzy Chmura, Wiesław Johann, Edward Rzepka, Stefan Śnieżko, Jerzy Wierchowicz). Wystosowaliśmy raport z propozycjami reform do Komitetu Lecha Wałęsy ds. Okrągłego Stołu i propozycje te były przedmiotem obrad stolika prawnego opracowującego szersze zmiany ustrojowe.

Wspominam tę pracę, bowiem przez moją obecność w tym gremium Słupsk miał jakiś maleńki udział w obradach Okrągłego Stołu.

Ponieważ wiadomo było, że pierwszym żądaniem strony solidarnościowej jest przywrócenie działania Solidarności, w Słupsku już od lutego trwały nieformalne spotkania środowisk opozycyjnych, zmierzające do odtworzenia struktur związku. Jednocześnie tworzyły się grupy inicjatywne w zakładach pracy.

Niemal równolegle zorganizowane zostały dwa duże spotkania. Jedno – przez Międzyregionalną Komisję Koordynacyjną NSZZ Solidarność Pomorza Środkowego Koszalin-Słupsk – w strukturach podziemnych, tworząc w dniu 25 lutego 1989 r. Makroregion Słupsk-Koszalin. Drugie zaś odbyło się w dniu 3 marca 1989 r. w kościele p.w. Św. Rodziny (Salezjanów), kiedy to utworzono Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny jako organ tymczasowy zmierzający do odtworzenia zdelegalizowanych struktur Solidarności.

Ruch integracyjny dotyczył także innych organizacji niezależnych, w tym przede wszystkim Klubu Inteligencji Katolickiej, do którego należały także osoby aktywne w opozycji. Kiedy na początku kwietnia 1989 r. zaczęły powstawać w kraju komitety obywatelskie, środowiska Słupska i województwa słupskiego były już przygotowane i w dniu 19 kwietnia 1989 r. Komitet Obywatelski „Solidarność” został oficjalnie powołany. Był to czas obudzenia nadziei na rzeczywiste, a nie tylko deklarowane przez władze zmiany i czas ogromnej społecznej aktywności.

Wydarzenia bieły jak w kalejdoskopie, szykowaliśmy się do wyborów czerwcowych do parlamentu. Czas kampanii wyborczej to nieustająca fiesta wolności. Wreszcie mogliśmy mówić głośno. Mieliśmy swój program, ja także opracowałam szczegółowy program dotyczący zmian prawa. Spotkania z wyborcami – to radość z bycia razem, z odzyskanej wolności. I wówczas, już na początku - kampania nasza zakłócona została przez wydarzenia zwane *Słupiagate*, czyli odkrycie podsłuchu w biurze Komitetu Wyborczego „Solidarność”. O wskazanie lokalu na biuro Komitetu Wyborczego „Solidarność” zwrócił się Komitet Obywatelski do wojewody. Sprawą tą zajmował się osobiście wicewojewoda Kazimierz Ślusarski.

Otrzymaliśmy mały pokoik w budynku przy ul. Findera (obecnie Armii Krajowej), zajmowanym przez Wojewódzki Dom Kultury. Pokoik ten długo remontowano i, jak wykazały późniejsze wydarzenia, musiał to być specyficzny remont. W każdym razie pokoik był za mały, interesanci się w nim nie mieścili, stali na schodach – tak, że po paru dniach postanowiliśmy zająć na potrzeby biura dużą salę klubową na parterze, jednocześnie zwracając się o zalegalizowanie prawne naszego użytkowania. Nie mogła być ona już remontowana,

bowiem codziennie zaklejaliśmy drzwi taśmą z naszymi podpisami i stemplami, by nikt nieuprawniony nie mógł dostać się do wnętrza.

W tej sytuacji Służba Bezpieczeństwa postanowiła założyć podsłuch, przewiercając ścianę sali od strony sąsiadującej z nią portierni. Zaistniały wówczas fakty, które doprowadziły do dekonspiracji założonego w ten sposób podsłuchu.

- 1) Zasygnalizowano nam, że oto przyjęto do pracy nowego portiera, mimo braku etatów. Jak się potem okazało – dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, Antoni Bernatowicz, zatrudnił emerytowanego ubeka Romana Dąbrowskiego ze stażem jeszcze z lat 50-tych. Musiał być na miejscu *swój* człowiek, by zabezpieczyć zakładanie podsłuchu.
- 2) W nocy z 8 na 9 maja 1989 r. przywieziono do biura materiały wyborcze. Mimo, że lokal był oświetlony i słychać było muzykę, kurierzy nie zostali wpuszczeni do budynku.
- 3) Rankiem 9 maja pracownicy zwrócili uwagę na biały pył pokrywający meble w portierni, co sugerowało, że w nocy trwały prace przy ścianie.
- 4) Ktoś zatelefonował do biura i kolega Edward Müller (kandydujący do Sejmu) został poinformowany o założeniu podsłuchu.

Wieczorem, po zamknięciu biura, koledzy zaczęli kuć ścianę. Znaleźli wkrótce przewody i urządzenie z rurką szklaną, która przez przewiercony otwór w ścianie biegła do pomieszczenia naszego biura. Natychmiast zaczęliśmy czynności zabezpieczające dowody, m.in. sfotografowanie urządzenia i miejsca w ścianie. Przybyły elektronik z Solidarności, członek Komitetu Obywatelskiego, inż. Andrzej Łaczyński stwierdził, że przewody są pod napięciem, co także udokumentowaliśmy.

Kiedy po około godzinie napięcie na przewodach spadło, domyśliliśmy się, że podsłuch wyłączono. Nadszedł czas na podjęcie oficjalnych czynności. Urządzenie zostało zdeponowane poza lokalem i zaczęliśmy swoistą grę z organami ścigania. U władzy byli jeszcze komuniści i oczywiste było, że zgłosimy przestępstwo do... sprawców.

Jako pełnomocnik prawny Komitetu Obywatelskiego zadzwoniłam w nocy do prokuratora rejonowego w Słupsku, Donata Moskalonka, zgłaszając popełnienie przestępstwa. Wkrótce przybyła ekipa,

lecz nie prokuratorska, a... milicyjna, żądając... wydania urzędzenia. Odmówiliśmy. Rano zaproponowaliśmy Prokuraturze udział w czynnościach naszych przedstawiciele jako biegłych, inżynierów: Andrzeja Łączyńskiego i Lecha Orlikowskiego.

Jednocześnie Lech Wałęsa przysłał biegłych z Gdańska. Z Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej przybyli: doc. dr inż. Marianna Sankiewicz, doc. dr Gustaw Budzyński i dr Andrzej Czyżewski, z Instytutu Miernictwa – mgr inż. Wojciech Pytel, natomiast z Instytutu Okrętowego – mgr inż. Roman Lentowski.

Prokurator Stanisław Szlachetka, który, *nota bene*, uprzedzał nas nieoficjalnie o planie pracy, choć pozwolił na udział wskazanych osób w czynnościach, to jednak powołał jeszcze biegłych z Wojskowej Akademii Technicznej: ppłk. dr inż. Mieczysława Żurowskiego i ppłk. dr inż. Ryszarda Wodnickiego. Wszyscy biegli jednoznacznie stwierdzili, że wykryty zespół elementów jest zdalnie zasilanym urządzeniem podsłuchowym, składającym się z rurki z subminiaturowym mikrofonem i zasilaczem. Rurka przez otwór w ścianie biegła do przylegającej sali, gdzie również przewiercono boazerię, natomiast przewody od rurki i urządzenia biegły w górę i przez sufit do pokoju zastępcy dyrektora, Jolanty Nosewicz. Ona zaś została *wysłana* na przymusowy urlop, co musiało budzić podejrzenia, a jednak nie zasygnalizowała nam tego. W jej gabinecie przewody łączyły się z telefonem za pośrednictwem tzw. przekładni (zwrotnicy). Podsłuch działał więc cały czas i wyłączał się tylko w momencie prowadzenia rozmowy telefonicznej.

Jest bardzo znamienne, że panowie z Wojskowej Akademii Technicznej, przysłani przez jeszcze reżimową Prokuraturę, traktowali nas z atencją, a nawet przyjaźnie i... życzyli nam zwycięstwa w wyborach.

Komuniści próbowali jeszcze przekonywać opinię publiczną, że sami założyliśmy sobie podsłuch, aby ich obciążyć. Nikt jednak przy zdrowych zmysłach w to nie wierzył. W toku śledztwa Sejm 29 maja 1989 r. uchwalił ustawę o amnestii, dotyczącą czynów o podłożu politycznym. Postanowieniem z dnia 5 września 1989 r. Sąd Rejonowy w Słupsku na wniosek Prokuratury umorzył więc postępowanie, przyjmując jako oczywistą tezę, że sprawca, kimkolwiek by był, to działał z powodów politycznych. Zaskarżyłam to postanowienie

uzasadniając, że skoro nie ujawniono jeszcze sprawcy lub sprawców, to nie można zakładać motywów politycznych. Należy bowiem najpierw ustalić sprawcę, a potem motyw.

Sprawę tę prowadziłam jeszcze przez... trzy lata, przechodziła ona różne instancje, wreszcie została wznowiona w 1991 r. przez Sąd Najwyższy wskutek rewizji nadzwyczajnej nowego Prokuratora Generalnego. Na mój wniosek nowy prokurator okręgowy w Słupsku, Mirosław Kido, wielokrotnie zwracał się do Ministra Sprawiedliwości, by wyjednał u Ministra Spraw Wewnętrznych zwolnienie z tajemnicy państwowej kolejnych ujawnianych wykonawców rozkazu założenia podsłuchu. Ponieważ ślad głównego sprawcy prowadził wprost do gen. Czesława Kiszczaka, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie zdjęło klauzuli tajności i w dniu 17 lutego 1991 r. postępowanie ostatecznie zostało umorzone.

Co jednak udało się ustalić przez te trzy lata? Wiadomo, że podsłuch zakładali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa: Andrzej Bućko (obecnie właściciel firmy komputerowej, wyróżniany przez prezydenta miasta Słupska Macieja Kobylińskiego) i Jerzy Koszałka, który uniknął weryfikacji, bo w 1990 r. przeszedł do Policji Państwowej i był naczelnikiem Wydziału Techniki Operacyjnej. Przewijały się też nazwiska esbeków: Edwarda Kasperskiego, Jerzego Dyszyńskiego i Mieczysława Osmańskiego.

O podsłuchu musieli wiedzieć i akceptować go:

- komendant Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Słupsku mjr Pytko,
- komendant Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Słupsku Zenon Marcinkowski,
- wicewojewoda słupski Kazimierz Ślusarski (kazał zatrudnić esbeka jako portiera),
- dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Słupsku Antoni Bernatowicz (na polecenie wicewojewody zatrudnił portiera i wysłał swoją zastępczynię na urlop),
- dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Słupsku, który musiał wyrazić zgodę na przyłączenie podsłuchu. Wszyscy pozostali bezkarni.

W aktach sprawy znajdował się zapisek z 17 maja 1989 r. (jeszcze

z początkowego okresu śledztwa), sporządzony przez wicedyrektora Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej Leszka Pietrasińskiego, którego fragmenty cytuję: *Od początku prowadzenie śledztwa jest świadomie utrudniane przez działaczy „Solidarności” ze Słupska, którzy ze znaną z lat 1980-1981 r. agresją lekceważąc i naruszając prawo zniesławiają organy powołane do stosowania prawa i bezpodstawnie oskarżają Prokuraturę o opieszałość w działaniu oraz brak obiektywizmu. [...] W toku czynności działacze „Solidarności” bezprawnie odmawiali wydania zabranego istotnego elementu urzędzenia. [...] Podobnie zachowała się w dniu 10 maja br., pełnomocnik pokrzywdzonego adw. Anna Skowrońska (kandydująca z ramienia „Solidarności” do Senatu), która na żądanie Prokuratora złożyła do protokołu oględzin podpisane przez nią oświadczenie, że wspomniany dowód nie zostanie wydany, albowiem działacze „Solidarności”, w tym także Lech Wałęsa, obawiają się jego utraty oraz nie mają pełnego zaufania do Prokuratury. Ten szkalujący zarzut był następnie wielokrotnie powtarzany w publikacjach. [...] Należy przyjmować w śledztwie przynajmniej jako równorzędną wersję prowokacji politycznej w toku kampanii wyborczej. Nie trzeba więc mącić ludziom w głowach powtarzaniem publicznym jednej z tych wersji. Reasumując należy stwierdzić, że dotychczasowe inspirowane przez Prokuraturę przeciwdziałanie propagandowo-informacyjne [...] musi ulec wzmocnieniu. Możliwe są trzy warianty takiej publikacji: zaprzeczenie, potwierdzenie ze wskazaniem konsekwencji lub formuła, że sprawa jest wyjaśniana w trybie służbowym.*

Notatka rzuca światło na porażającą dyspozycyjność PRL-owskiej prokuratury. W istocie organ PZPR upowszechniał tezę o prowokacji, a prokuratura *zaprzeczyła* faktom. Kiedy byłam już senatorem, na spotkaniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Solidarności w lipcu 1989 r. spytałam ówczesnego (jeszcze) ministra Kiszczaka o podsłuch. Jednakże uchylił się od wyraźnej odpowiedzi, w stylu *było, minęło...*

Afera *Słupiagate* zapisała się w historii pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce. PRL w konwulsjach odchodziła w przeszłość. Wiatr historii zmiótł ze stanowisk większość ludzi mających związek z podsłuchem. Nie ponieśli jednak żadnych konsekwencji. Może publiczne ujawnienie ich nazwisk spowoduje, że przynajmniej poczują wstyd.

Doświadczenia wolności

Dwudziestą rocznicę wyborów parlamentarnych w Polsce jako owoc Okrągłego Stołu wspomina i ocenia się różnie. Dla mnie było to wydarzenie najwyższej wagi w polityce polskiej i o ogromnym znaczeniu dla Europy i świata, które traktuję jako praktyczne obalenie systemu komunistycznego. To wtedy poczułem się wyzwolony i oddychałem pełnymi wolnością płucami.

Pierwszy raz złapałem *dobre powietrze* w czasie 16 miesięcy Solidarności na przełomie lat 80/81, kiedy uwierzyłem, że Polska może być inna – lepsza i piękniejsza dla Polaków i bardziej interesująca dla innych. Wierzyłem, że Solidarność skłoni komunistów do ustępstw, choć nie myślałem o tak głębokich, jak możliwość funkcjonowania parlamentu dwuizbowego oraz wolne wybory do Senatu i w 1/3 do Sejmu, jak to się stało w 1989 roku. Tak daleko moja wyobraźnia wówczas nie sięgała.

Poważnym zakłóceniem i *srowadzeniem na ziemię* było pobicie przez milicję dwóch działaczy związkowych w Bydgoszczy podczas sesji rady narodowej. Okazało się, że pomimo ogromnej siły organizacyjnej Solidarności, władza była zdolna pokazać swoją brutalność. Chciałem rozliczenia winnych, chciałem nawet strajku generalnego na wypadek, gdyby czerwoni *stawali okoniem* w tej sprawie. Ocknąłem się dopiero po słowach Lecha Wałęsy, tonujących wybuchowe nastroje takich ludzi, jak ja. Zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę więcej można osiągnąć rozmawiając, niż *idąc na noże*, nie zapominając jednakże o krzywdzie.

Po kilku miesiącach, 13 grudnia 1981 roku, stan wojenny ograniczył do minimum moje poczucie wolności, pozostawiając nikłą nadzieję na powrót doświadczonego już przeze mnie oddechu *dobrym powietrzem*. Pamiętam, że na początku mówiłem wszystkim znajomym – spokojnie, to nie potrwa długo, może ze dwa tygodnie, no najdalej miesiąc, bo przecież Solidarność to cała Polska, jednak aby to przerwać, trzeba coś zrobić. Później było hasło *zima wasza - wiosna nasza*. Minęła zima, minęła wiosna, jesień i znowu zima, a tu

nic. Działanie w podziemiu spowodowało, że wolność wewnętrzna zahartowana w konfrontacji z SB, z kolegiami do spraw wykroczeń, w zatrzymaniach, aresztowaniach i więzieniach, trwała we mnie jednak nieprzerwanie. Nie było takiej siły, która mogłaby ją zniszczyć.

Zawieszenie stanu wojennego, a później jego odwołanie, nie zmieniło nic w mojej potrzebie *oddychania świeżym wolnością powietrzem*, tym bardziej, że represyjne artykuły karne z dekretu o stanie wojennym zostały przeniesione do kodeksu karnego i kodeksu do spraw wykroczeń.

Kiedy w 1987 zostałem członkiem Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ Solidarność, nie wiedziałem, co przeżyję w drugiej połowie 1988 roku. W dniach 25-28 sierpnia 1988 roku w kościele p.w. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach w Nowej Hucie została zorganizowana Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka, której honorowym przewodniczącym został Lech Wałęsa. Nie mogłem jednak przybyć tam z powodu sierpniowych strajków w Stoczni Gdańskiej. Organizatorami konferencji była Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ „S” oraz Ruch Wolność i Pokój. Komitet Organizacyjny tworzyli: Zbigniew Romaszewski i Jan Maria Rokita – jako jej współprzewodniczący oraz Zbigniew Fijak, Zofia Romaszewska, Dariusz Rupiński i Bartłomiej Sienkiewicz. Gospodarzem był ks. Kazimierz Jancarz związany z podziemną „S” na terenie Nowej Huty. To były piękne dni! Tam dopiero można było poczuć wolność prawdziwą!

Konferencja odbyła się w 40. rocznicę konwencji praw człowieka, uchwalonej przez ONZ. W jej obradach wzięło udział ponad 1000 osób, w tym blisko 300 gości zagranicznych z około 40 krajów świata. Reprezentowany był między innymi Kongres USA, uczestniczyły wielkie światowe centrale związkowe, jak Konferencja Wolnych Związków Zawodowych czy Światowa Konfederacja Pracy, wiele związków zawodowych z różnych krajów, czy też ugrupowania pokojowe zajmujące się obroną praw człowieka. Udało się też dotrzeć działaczom ruchów niezależnych z krajów obozu komunistycznego: Węgier, Rumunii, ZSRR, był nawet przedstawiciel Afganistanu.

Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka została zorganizowana po raz pierwszy w kraju z obozu socjalistycznego i została

nieformalnie zalegalizowana przez władzę. Wprawdzie nie zyskała pisemnego zezwolenia, ale też nie było nacisków w celu jej odwołania. Swego rodzaju przejawem uznania legalności Konferencji była obecność zaproszonych przedstawicieli władz PRL, między innymi Ministerstwa Sprawiedliwości, a także prezesa Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Mariana Litwy.

Ogromnym przeżyciem dla mnie było słuchanie tłumaczeń wystąpień ludzi działających w opozycji w innych krajach obozu socjalistycznego, albo Jana Józefa Lipskiego, z którym zajmowałem jeden pokój na nocleg. Tam można było sobie pooddychać naprawdę *świeżym powietrzem*. Chwilę później znowu przyszło zwątpienie, kiedy garstka osób po zakończonym strajku opuszczała Stocznnię im. Lenina w Gdańsku.

Kiedy pojawiła się propozycja rozmów Solidarności i strony rządowej przy *okrągłym stole* westchnąłem – nareszcie, po tylu latach, po ośmiu latach od ogłoszenia stanu wojennego. Nareszcie jest szansa na zmiany. Z zapartym tchem śledziłem sprawozdania z obrad w telewizji i słuchałem w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Na moich oczach nadzieja przybierała realne kształty rozwiązań, mających przynieść tak zwane lepsze jutro. Ale nic samo nie przychodzi. Bardzo szybko, bo w miesiąc, udało mi się zorganizować, przy pomocy ludzi z Famarolu pracujących teraz w innych zakładach pracy, Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ Solidarność w Słupsku, skupiający około 1500 pracowników wpisujących się na listy członków NSZZ Solidarność z chwilą rejestracji Związku. W marcu odbyło się pierwsze zebranie założycielskie MKO, którego zostałem doradcą wspólnie z Hanią Skowrońską. W kwietniu, z inicjatywy MKO, Klubu Inteligencji Katolickiej, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Niezależnego Zrzeszenia Studentów, powstał Komitet Obywatelski „Solidarność”. Do Słupska przyjechał, o czym dowiedziałem się telefonicznie, Bogdan Borusewicz, i w salce katechetycznej przy ulicy Kościelnej zaproponował mi kandydowanie w wyborach do parlamentu. Jeśli już mam kandydować w wyborach, to do Senatu, podobnie jak Hania Skowrońska. Pójdę jako kandydat do wyborów w pełni wolnych. Po jakimś czasie do Słupska przyjechał z Warszawy Janek Król,

jako kandydat na posła na dodatkowy mandat przyznany dla województwa śląskiego.

Później było zdjęcie z Lechem Wałęsą i piękna, lecz wyczerpująca kampania wyborcza. Znowu oddycham pełną piersią. Wybory, dla mnie 4 i 18 czerwca, i wygrana w II turze. Cieszymy się. Jednak w lipcu przychodzi informacja, która poraża jak grom z jasnego nieba – Sylwek Zych nie żyje! Jeszcze raz długa, drapieżna łapa bezpieki dała o sobie znać. Zabili księdza, mojego przyjaciela z celi więziennej w Braniewie. Był w drodze do swoich śląskich przyjaciół. To bardzo boli. Do dzisiaj do dzisiaj boli.

W parlamencie powstało Międzynarodowe Forum Młodych Parlamentarzystów, którego zostaję wiceprzewodniczącym. Będąc w Strasburgu miałem okazję obserwować obrady Parlamentu Europejskiego. Chłopak z podwórka, kiedyś zawadiaka, stąpa po korytarzach i bierze udział w posiedzeniach europejskich organów władzy. Jestem wolny w wolnej Europie, a moje wszystkie pęcherzyki płucne są pełne wolnego powietrza.

Dzisiaj, po dwudziestu latach od tamtych pięknych wyborczych chwil z 4 i 18 czerwca, i dwudziestu kilogramach większej niż wówczas wagi ciała, jest tak samo. Dziękuję Ci Polsko, że jesteś wolna i twoi ludzie mają nieskrępowaną wolność wyboru. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego. Szczególnie tym, którzy zapłacili największą cenę – swoim życiem, nie doczekując tych chwil.

Ku demokracji – 20 lat temu

Kiedy Jurek Lisiecki, jeden z założycieli Komitetu Obywatelskiego w Słupsku, zaproponował mi podzielenie się wspomnieniami z przygotowań do wyborów w 1989 roku, pomyślałem sobie, że sięgnę do kalendarza z tego roku, który spoczywa w domowym archiwum i dokładnie odtworzę tamte zdarzenia. Tak się składa, że korzystam od lat trzydziestu głównie z kalendarzy „Teno” i mam je odłożone na półce. Mają służyć ewentualnemu spisywaniu wspomnień. Z pewnym biciem serca sięgnąłem więc po ten z roku 1989 i zacząłem go wertować. Wielkie było moje rozczarowanie, kiedy stwierdziłem, że tak mało notatek w nim zapisałem. Jednak nie mam natury kronikarza. Cóż więc mi pozostało? Sięgnięcie do własnej pamięci i jedynie wspomaganie się pozostałymi kartkami tegoż kalendarza.

Z końcem marca 1989 roku, kiedy dobiegały końca obrady *Okrągłego Stołu*, mój wielki, niestety już nieżyjący, przyjaciel i polityczny mentor Ryszard Reiff powiedział mi, że będzie wysuwał i wspierał moją kandydaturę do planowanych wyborów do Sejmu. W związku z tym, że znaleźliśmy się od lat czternastu, działając wspólnie do stanu wojennego w Stowarzyszeniu PAX, a później pozostając w opozycji, byłem szczerze poruszony tą propozycją.

Z Ryszardem bardzo zbliżyłem się, gdy po śmierci założyciela i wieloletniego przewodniczącego PAX-u, Bolesława Piaseckiego, wspólnie walczyliśmy o przywództwo PAX-u właśnie dla niego. Tamto rozstrzygnięcie z 1979 roku otworzyło drogę do zbliżenia się PAX-u do społeczeństwa i Kościoła, a z chwilą wybuchu solidarnościowej rewolucji pozwoliło na jednoznaczne wsparcie Solidarności jako wielkiego ruchu społecznego.

Równocześnie R. Reiff wysunął polityczną koncepcję *Wielkiej Koalicji* (władzy komunistycznej, Solidarności i Kościoła), jako sposobu na pokojową transformację ustroju socjalistycznego. Zamysł ten nie powiódł się ze względu na wprowadzenie sta-

nu wojennego, przeciw któremu, jako jedyny, głosował właśnie Ryszard Reiff na słynnym nocnym posiedzeniu Rady Państwa, której był członkiem.

Stan wojenny zbliżył nas do siebie jeszcze bardziej, gdyż opowiadając się za narodem przeciw komunistycznemu reżimowi, mimo utraty organizacji, którą przejęli pod osłonę Służby Bezpieczeństwa obecni w PAX-ie zwolennicy stanu wojennego, byliśmy całkowicie przekonani do swoich racji i pozostawaliśmy w zgodzie z naszymi sumieniami. A takie sytuacje tylko hartują. Nie daliśmy się więc wojskowej juncie i przeszliśmy do opozycji. Jednocześnie trzeba było sobie zabezpieczyć pracę i utrzymanie rodziny. Wielkim wysiłkiem udało się tego dokonać.

W ten sposób minęło siedem trudnych lat, aż doczekaliśmy przełomu. Wobec takiej szansy nie można było stać z boku, tym bardziej, że w tym, co było istotą *Okrągłego Stołu*, w którego obradach, jako członek stolika politycznego, uczestniczył też Ryszard Reiff, odnajdowaliśmy echo idei *Wielkiej Koalicji*, głoszonej w czasie pierwszej Solidarności.

5 kwietnia odbyło się duże spotkanie, zorganizowane z inicjatywy Klubu Myśli Politycznej *Dziekania*, działającego pod przewodnictwem prof. Stanisława Stommy i pod skrzydłami bpa Jerzego Dąbrowskiego, z którym byłem związany przez ostatnie 4 lata, dla podsumowania zakończonych właśnie obrad *Okrągłego Stołu*.

Pamiętam, że już wówczas funkcjonowałem jako kandydat na posła, chociaż nie wiedziałem jeszcze, z jakiego okręgu będę startował. Przymierzałem się do tego wyzwania bardzo poważnie i chciałem z tej okazji wydać jakąś publikację, aby lepiej przedstawić się w terenie, w którym miałbym startować. W tym celu nawiązałem kontakt z Markiem Chimiakiem, podziemnym wydawcą, który podjął się wydania zbioru moich artykułów zamieszczonych w prasie niezależnej. Ukazał się on pod tytułem *Świadectwo*. Do ich przepisania zarekomendował mi sympatyczną Bogusię Gogacz, późniejszą wieloletnią sekretarkę w OKP, w Klubie Parlamentarnym Unii Wolności i Unii Demokratycznej, a także moją współpracownicę, gdy pełniłem funkcję wicemarszałka Sejmu. Obecnie

już drugą kadencję Bogusia prowadzi sekretariat Bogdana Borusewicza jako marszałka Senatu.

Ciągle nie był jednak przesądzony okręg, z którego miałem ruszyć do wyborów. Dopiero bodajże 20 kwietnia (tak to sugeruje kalendarz, gdzie widnieje wpisane nazwisko Wujec pod godziną 13:00) decyzja zapadła. Odbyło się to podczas mego spotkania z Heniem Wujcem i Andrzejem Wielowieyskim w siedzibie Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) przy ul. Kopernika w Warszawie. Obaj odpowiadali za ułożenie list kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” do Sejmu i Senatu. Heniu przyszedł z długą, liczącą kilkaset nazwisk listą, bardzo pokreśloną, gdyż wyłowienie i dopasowanie kandydatów do okręgów nie było rzeczą łatwą. Rozmowa była krótka. *Proponujemy Ci Słupsk* – powiedział do mnie Henio. *Dobrze* – odpowiedziałem. I tak rozpoczęła się moja dwunastoletnia przygoda ze Środkowym Pomorzem. Przez jedną kadencję (1991-93) także województwo koszalińskie było terenem mojej działalności, gdyż wraz ze słupskim tworzyły jeden okrąg wyborczy.

Dziesiątki razy byłem potem zapytywany: jak to się stało, że ty, chłopak urodzony w Mielcu (podkarpackie), studiujący w Krakowie, mieszkający w Warszawie, wyładowałeś w Słupsku. Ano wzięło się to stąd – odpowiadam ciągle – że wiele regionów nie miało kadr z jakimkolwiek politycznym doświadczeniem i prosiło o wsparcie. Stąd B. Geremek i A. Wajda startowali w Suwałkach, prof. J. Regulski w Jeleniej Górze, R. Reiff w Łomży, J. Osiatyński w Krośnie, H. Wujec w Zamościu, A. Michnik w Katowicach, J. Lityński w Wałbrzychu, J. Onyszkiewicz w Przemyślu, itd.

Rzuceni byliśmy w tzw. teren, gdzie przyjmowano nas na ogół ciepło i z dużym zainteresowaniem. Chociaż bywało też odwrotnie. Przed wszystkimi stała wielka niewiadoma. Wydawało się, że będziemy liczącą się opozycją. A przecież wszystko potoczyło się inaczej.

Póki co, zaczęła ruszać wyborcza kampania w kształcie dotychczas nikomu nieznanym.

Osobiście musiałem przemeblować moje dotychczasowe życie, chociaż nie całkowicie. Szczęśliwie pracowałem w dwóch

firmach polonijno-zagranicznych, które stworzyliśmy wspólnie z synami Ryszarda Reiffa: Robertem, Romanem i Tomkiem. Miałem ich pełne poparcie wobec tego nowego wyzwania. Urlopowiałem się zatem z pracy i ruszyłem swoim seledynowym Fiatem 125p na spotkanie tej nowej, wielkiej przygody. Miałem stawić się 26 kwietnia na godz. 18:00 przy ul. Findera w Słupsku na spotkaniu z miejscowym Komitetem Obywatelskim. Zupełnie nie znałem osób tworzących Komitet, poza jedną – Małgosią Mikulińską, którą poznałem kilka dni wcześniej, w siedzibie głównego Komitetu w Warszawie przy ul. Niecałej. Wyraziła wówczas radość z poznania mnie i powiedziała, że oczekują mnie w Słupsku z niecierpliwością.

Nie ukrywam, że miałem tremę, nie wiedząc, jak zostaną powitani, a wiedziałem, że w niektórych regionach tzw. spadochroniarze byli przyjmowani z dużą nieufnością, szczególnie w sytuacjach, gdy odbierali miejsce na liście miejscowym działaczom. Szczęśliwie dla mnie Słupsk szczerze prosił o wsparcie, więc zniknął problem wchodzenia na czyjeś miejsce. Niemniej zawsze istniało niebezpieczeństwo braku akceptacji ze strony miejscowego środowiska.

Kiedy planowałem podróż do Słupska, wydawało mi się, że wystarczy 6 godzin na dojazd. Wyjechałem więc gdzieś około godziny 10 rano. Chociaż parokrotnie byłem wcześniej w Słupsku, to na ogół latałem samolotem (tak, Słupsk za komuny miał bezpośrednie połączenie lotnicze ze stolicą). Nie przypuszczałem, że trasa jest dosyć uciążliwa. Ponadto wybrałem drogę przez Bydgoszcz, co wydłużyło moją podróż o ponad godzinę. Ostatecznie, tuż przed 18:00 stawiłem się w otrzymanym na siedzibę Komitetu Obywatelskiego lokalu przy ul. Findera. Około 30 miejscowych działaczy, nie tylko ze Słupska, było już na miejscu. Trzon tego gremium tworzyli Ania Bogucka-Skowrońska, Heniu Grządzielski i Edek Müller jako kandydaci do parlamentu, oraz Krzysiek Wojcieszek, Ala Kulaszka, Jurek Lisiecki, Małgosia Mikulińska i Paweł Połec, tworzący fundament organizacyjny Komitetu.

Zebranie, podczas którego miała miejsce prezentacja kandydatów na posłów (Król, Müller) i senatorów (Bogucka-Skowroń-

ska, Grzędzielski), przebiegło w spokojnej atmosferze. Zarysował się też bardzo naturalny podział w sprawach merytorycznych. Wiodącą problematyką dla Ani były sprawy wolności, praw człowieka oraz wymiar sprawiedliwości. Dla Henia naturalnym było podejmowanie spraw pracowniczych, praw obywatelskich i roli Solidarności w dochodzeniu do rozpoczynających się przemian. Edek, jako lider słupskiego regionu NSZZ Solidarność, interesował się zagadnieniami roli związku zawodowego, rozliczeń z komuną, przekształceniami w zakładach pracy. Mnie pozostawała problematyka społeczno-ekonomiczna i reforma państwa. Oczywiście, każdy z nas musiał odpowiadać na wszystkie stawiane pytania, a zainteresowanie tym, co mieliśmy do powiedzenia było wielkie. Komitet Obywatelski zatwierdził nasze kandydatury i w ten sposób ruszyła kampania wyborcza.

Następnego dnia, tj. 27 kwietnia, wraz z Anią Bogucką-Skowrońską udałem się na audiencję do biskupa Ignacego Jeża do Koszalina. Przyjął nas bardzo ciepło i zapewnił o poparciu swoim i Kościoła dla rozpoczynającego się procesu. Było to dla nas bardzo ważne, gdyż czuliśmy, że Kościół, poszczególne parafie i księża, odegrają w tych wyborach niebagatelną rolę. Trzeba było przecież pozyskać przychylność wyborców, a przy ciągle jeszcze braku wolnych mediów, możliwość spotkań z ludźmi w kościołach po mszach była nie do przecenienia.

W tym samym dniu czekał nas jeszcze wiec wyborczy w *Sezamorze*, a wieczorem spotkanie z proboszczem Kościoła Mariackiego, dziekanem Królem. 28 kwietnia ruszyliśmy w teren. Sławno, Bytów, Kołczygłowy, Bierkowo. Wszędzie odbywaliśmy spotkania z miejscowymi księżmi proboszczami, a następnie z różnymi gronami osób. W Bierkowie obecni na zebraniu byli rolnicy, też bardzo ciekawi tego, co miała przynieść najbliższa przyszłość. Zresztą właśnie tu, na Pomorzu, nie można było abstrahować od problematyki PGR-ów, będących złym symbolem czasu komunizmu. Aczkolwiek w tym regionie z powodów historycznych PGR-y powstawały nie wskutek zabierania ziemianom i *kułakom* ziemi, lecz tworzone były na terenach będących własnością państwa. Nie miały więc one aż tak złych społecznych konotacji.

29 kwietnia w sobotę miało miejsce zgromadzenie wszystkich kandydatów do Sejmu i Senatu z ramienia Solidarności w Gdańsku. Przy tej okazji wykonano serię słynnych zdjęć z Lechem Wałęsą. Był to podobno pomysł, zresztą genialny, Andrzeja Wajdy. Zdjęcia, które potem wydrukowano jako plakaty poszczególnych kandydatów, pozwalały jednoznacznie ich zidentyfikować. Innym mądrym rozwiązaniem było wysunięcie tylko tylu kandydatów, ile było miejsc do zdobycia, w ramach 35 proc. puli miejsc do Sejmu i 100 proc. do Senatu. Uniknęło się w ten sposób wyniszczającej, wewnętrznej rywalizacji w ramach poszczególnych list.

Nie przewidując, że tego typu zdjęcia będą wykonywane, pojechałem do Gdańska na luzie, w swetrze i dżinsach. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Na uroczystości 10-lecia mojej pracy poselskiej ów sweter udało się zlicytować za 20 tysięcy złotych, które zostały przeznaczone dla Ośrodka Dzieci Niepełnosprawnych w Chrzastówku koło Człuchowa.

W powrotnej drodze z Gdańska odbyliśmy jeszcze spotkanie w salce katechetycznej kościoła św. Jakuba w Lęborku.

Niedziela 30 kwietnia obfitowała w spotkania w Słupsku w kościołach św. Jacka, Serca Jezusowego, św. Rodziny i w Mariackim. Była to świetna okazja prezentacji każdego z kandydatów wobec licznie zgromadzonych parafian. Spotkania te miały raczej charakter wieców, gdyż na jakiegokolwiek debaty nie było miejsca. Chodziło w nich o pozostawienie ogólnego przesłania, z którym szliśmy do wyborów, a mianowicie tego, że zrobimy wszystko, aby wolna, niepodległa i praworządna Polska mogła powstać. Czuło się, że ludzie nam ufają. To był wielki kredyt, który wówczas zdobywaliśmy.

Na 1 i 2 maja wróciłem do domu, a także odwiedziłem firmowe biuro, gdzie podzieliłem się swoimi pierwszymi wrażeniami z odbywanej kampanii. Muszę wyraźnie też powiedzieć, że miałem pełne poparcie i pomoc od swoich najbliższych: żony i dzieci, a także od braci Reiff: Roberta, Romana i Tomka, z którymi, jak już wcześniej pisałem, wspólnie stworzyliśmy i prowadziliśmy dwie polonijno-zagraniczne firmy – REMO i ROVAN oraz liczny krąg przyjaciół. Dzięki temu miałem ten komfort, że mogłem w pełni zaangażować się w kampanię.

Ale już 3 maja ponownie byłem w Słupsku, aby wpiery wziąć udział w przedwyborczym spotkaniu w Zakładach Obuwniczych *Alka*, a wieczorem wziąłem udział w mityngu mieszkańców Bytowa, odbywającym się w miejscowym Domu Kultury. 4 maja odwiedziłem Ustkę, gdzie udzieliłem swojego pierwszego wywiadu dla telewizji, przeprowadzonego na usteckiej plaży. Potem było spotkanie w słupskim MPK (Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji), a wieczorem zebranie Komitetu Obywatelskiego dla podsumowania początków i zaplanowania dalszego ciągu kampanii.

5 maja odwiedziliśmy Miastko (spotkanie z dziekanem ks. Musiałem) i Człuchów (spotkanie z dziekanem ks. Tokarskim), a po południu, ale przed końcem pracy, odbył się mityng z pracownikami *Famarolu* w Słupsku. Pamiętam, że podczas tego spotkania jego uczestnicy zaczęli sygnalizować troskę o swój zakład w kontekście rozmowy o prywatyzacji i wolnym rynku. Chociaż jeszcze nie wiedzieliśmy, jak ta rynkowa gospodarka zacznie działać, to jednak wiedzieliśmy, że odejście od absurdów socjalistycznej gospodarki wiedzie przez prywatną własność i wolny rynek. Wolny rynek nie tylko produktów, ale i pracy. A to oznaczało usankcjonowanie bezrobocia. Nie było jednak jeszcze realnych obaw o utrzymanie miejsc pracy. Póki co, najważniejsze było wejście na ścieżkę ustrojowych przemian.

W sobotę 6 maja kalendarz mój odnotowuje tylko jedno wieczorne spotkanie w Sławnie z udziałem około 120 osób, a w niedzielę 7 maja – udział w mszach w Dretyniu i Miastku.

8 maja złożyłem z Anią Bogucką-Skowrońską, i chyba z Heniem Grządzielskim, wizytę u biskupa Tadeusza Werno w Koszalinie. Zdaliśmy mu relację z naszych dotychczasowych dokonań, ze współpracy z księżmi proboszczami i planu działań na najbliższy już niecały miesiąc, bo tyle czasu pozostawało do godz. „0”, czyli do 4 czerwca. Po południu kolejne spotkanie z pracownikami ZREMB-u.

9 maja to wizyta w Łebie, a po południu w PBRol-u i w słupskim szpitalu. W tym dniu mijał także termin oficjalnego zgłaszania kandydatów do Komisji Wyborczej. W ten sposób kampania wchodziła w kolejną fazę.

Atmosfera była dobra. Czuliśmy społeczne poparcie. Użytkiwaliśmy wiele takich zwykłych, ludzkich wyrazów solidarności. Często po zakończonym ostatnim spotkaniu czekał na nas skromny poczęstunek u kogoś zaangażowanego w kampanię. Władze przyglądały się nam z dużą dozą nieufności, ale jednak z pewnym zainteresowaniem. Też nie zdawali sobie sprawy, co ich czeka. Raczej myśleli o jakiejś kosmetyce obowiązującego ustroju, niż o zasadniczej zmianie, która wiązałaby się z utratą władzy. Byli jednak i tacy, którzy myśleli o skompromitowaniu ludzi Solidarności.

W tym celu prawdopodobnie wymyślili założenie podsłuchu w siedzibie Komitetu Obywatelskiego przy Findera. Nie pamiętam i nie mam odnotowane, którego dnia Edek Müller znalazł podsłuch w puszcze elektrycznych przewodów. Sam zresztą był elektrykiem – łatwo mu było więc szperać w tych przewodach. Ale dodatkowo musiał mieć skądś cynk, że takie urządzenie zostało zainstalowane. Aczkolwiek nigdy nic na ten temat nie powiedział. Oczywiście zrobiła się afera na cały kraj. Pokazano bowiem, że władza nie gra czysto. Szybko pojawiły się ekipy telewizyjne i radiowe. Słupsk wszedł do ogólnokrajowego obiegu. Żądaliśmy wkroczenia w tę sprawę prokuratury. Podjęła, lecz bardzo niemrawo, śledztwo. Nigdy też sprawy nie wyjaśniła. Władza jeszcze tworzyła jeden front.

10 maja to spotkanie w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej i w Biurze Projektów. Wieczorem zebranie Komitetu Obywatelskiego z dominującym tematem wykrytego podsłuchu.

11 maja przesłuchiwał mnie prokurator na okoliczność podsłuchu. Osobiście nie miałem w tej sprawie wiele do powiedzenia, poza ogólnie znanymi faktami. A później kolejne spotkanie z pracownikami Wodociągów i Mleczarni, a wieczorem z pracownikami i studentami Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Nocą jechałem do Warszawy nocnym pociągiem relacji Kołobrzeg-Warszawa.

Tych podróży, zresztą nie tylko pociągiem, ale też samolotem i samochodem, było kilkaset w ciągu 12 lat mojego posłowania. Gdyby liczyć średnio przejazdy dwa razy w miesiącu, byłoby ich 288. A na pewno było ich więcej. Mnożąc to przez 900 kilometrów

wychodzi prawie 260 tys. kilometrów. A doliczając podróże wewnątrz województwa śląskiego i koszański, robi się z tego niemała liczba kilkuset tysięcy przejechanych kilometrów tylko w związku z pełnionym mandatem w swoim okręgu wyborczym. A podróże po kraju, a nieraz za granicę. Rzeczywiście posłowanie to wielka podróż w sensie dosłownym. Jeżeli ktoś tego nie lubi, to nie jest w stanie wypełniać powierzonego mandatu. Mnie przychodziło to dosyć łatwo, gdyż wcześniejsza moja praca wykonywana była w skali ogólnokrajowej. I tak już pozostało mi do dzisiaj. Jak nie wyjadę w jakąś podróż raz na dwa tygodnie, to czuję się nieswojo.

Jechałem więc do domu, a na sobotę i niedzielę wybierałem się do swojego rodzinnego Mielca w związku z Pierwszą Komunią Świętą mojej chrześnicy i siostrzenicy zarazem. Nie uczestniczyłem zatem w wyborczym spotkaniu 14 maja w Kępicach. Podobnie zresztą było i w kolejną niedzielę, gdy wypełniłem obowiązki ojca chrzestnego wobec kolejnej córki chrzestnej. Tym razem w Płocku. Opuściłem więc festyn organizowany przez Jurka Kuzyniaka w Smołdzinie. Trudno. Są sytuacje, w których należy wybierać. Nie można być wszędzie. Zobowiązania moralne mają poza tym dla mnie zawsze nadrzędne wobec innych znaczenie.

16 maja ponownie byłem w Śląsku, korzystając tym razem z pośrednictwa LOT-u, i uczestniczyłem w spotkaniu z dyrekcją Zakładów Mięśnych, później wziąłem udział w audycji radiowej, a wieczorem rozmawialiśmy o programie wyborczym w ramach Komitetu Obywatelskiego. W dniach 17-19 maja odbywaliśmy spotkania z pracownikami Melioracji, we Włynkówku, z pracownikami *Korabia* w Ustce, zakładów meblarskich, *Pomorzanki*, Zakładów Mięśnych oraz w Damnicy z mieszkańcami.

22 maja ponownie jechałem, tym razem samochodem, do Śląska. Była piękna pogoda, świeciło słońce, byłem w dobrym nastroju. W pewnym momencie pojawił się przede mną motocyklista. Jechał wolniej ode mnie, więc postanowiłem go wyprzedzić. Kiedy już przymierzałem się do tego manewru, on bez żadnej sygnalizacji przyhamował i zaczął skręcać w lewo. W tej sytuacji nie zdążyłem wyhamować i uderzyłem go przodem samochodu w tylne koło.

Przejechał jeszcze parędziesiąt metrów, ale zachwiał się, stracił panowanie i wjechał do rowu. Zatrzymałem samochód. Wskoczyłem z niego z duszą na ramieniu. Pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy, to czy coś poważnego mu się stało, i druga, że to chyba koniec mojej kampanii wyborczej. Szczęśliwie młody chłopak podniósł się. Nic mu nie dolegało. Motocykl też nie był uszkodzony. Nagle pojawił się też mężczyzna, chyba jego ojciec. Gdy powiedziałem, że bez znaku nagle zaczął skręcać, gdy zamierzałem go wyprzedzić, a on nie zaprzeczył, ów mężczyzna *wsiadł* na niego: *Mówiłem Ci, abys dzisiaj nie dosiadał motocykla*. Podejrzewam, że motocyklista był po jakiejś niedzielnej libacji, bo gdy zapytałem, czy wzywamy milicję, odpowiedzieli obaj, że nie ma potrzeby. Zapytałem jeszcze raz, czy wszystko w porządku. Kiedy usłyszałem, że tak, odetchnąłem z ulgą i kontynuowałem swoją podróż.

Do dzisiaj zasadę ograniczonego zaufania traktuję jako kluczową dla każdego kierowcy. Szczęśliwie poza tym incydentem w trakcie 33 lat prowadzenia samochodu i przejechania ponad miliona kilometrów, nie miałem wypadku. Oby tak dalej, chociaż stan naszych dróg bardzo to utrudnia.

A w Słupsku czekało już na mnie spotkanie ze środowiskiem niewidomych, zebranie w biurze wyborczym oraz wiec w Sycewicach. Mówiąc o gestach przyjaźni, jakich doświadczałem w Słupsku, zawsze będę wdzięczny państwu Ani i Krzysztofowi Wojcieszynom, którzy zaprosili mnie do korzystania z ich mieszkania podczas moich pobytów. Było to dla mnie duże ułatwienie, nie mówiąc już o oszczędnościach w kosztach kampanii. Ta uprzejmość, którą odbierałem jako doraźną, trwała lat cztery.

I znów seria spotkań. 23 maja w Stacji Krwiodawstwa, Kołczygłowach i Tuchomiu. 24-go z pracownikami *Kapeny* i w Sławnie z mieszkańcami, 26-go z rzemieślnikami, w Parchowie i w Lęborku na wiecu w centrum miasta. 27-go w Człuchowie tysięcosobowe zgromadzenie na rynku, a także w Mosinach, Gwieździnie i w Rzeczenicy. W niedzielę 28-go udział w festynach w Tychowie i w Wieszynie. Już nie było czasu na wyjazd do domu. Pozostawał ostatni tydzień kampanii. 29 maja odbyliśmy spotkanie w Słupsku na Zatorzu, a wieczorem w Główcycach.

30 maja mieliśmy zaproszenie na spotkanie z wojskiem do Czarnego, po którym zaplanowano wiec z mieszkańcami w amfiteatrze. Na pierwsze z nich wprowadzono nas do niewielkiej salki klubu oficerskiego. Siedzieli w niej w równych rzędach niżsi i wyżsi oficerowie. Przed stołem prezydialnym, za którym zasiadliśmy, stała ustawiona niewielka kamera. Zrozumieliśmy, że spotkanie będzie nagrywane. Już na wstępie, po przedstawieniu nas, prowadzący spotkanie oficer zaproponował, aby zacząć od pytań. Zgodziliśmy się na to. W tym momencie ruszyła seria agresywnych pytań odczytywanych z kartek. Zarówno ich treść, jak i sposób zadawania dawały do zrozumienia, że jest to precyzyjnie wyreżyserowany spektakl, obliczony na to, że dostarczymy argumentów, jakoby Solidarność była przeciw silnej armii, a tym samym działa na rzecz osłabienia siły obronnej kraju.

Taki scenariusz wiązał się z centralną wypowiedzią Janusza Onyszkiewicza, iż docelowo Solidarność nie widzi sensu istnienia Układu Warszawskiego, która to wywołała wielką burzę w mediach. Nie daliśmy się jednak sprowokować, chociaż czuliśmy wrogie nastawienie do nas większości zgromadzonych. Później, podczas spotkania w amfiteatrze, podeszło do mnie dwóch młodych żołnierzy, już po cywilnemu, i powiedziało, że całe to spotkanie było precyzyjnie przygotowane i miało dostarczyć materiału do zarzucenia Solidarności, iż nie gwarantuje bezpieczeństwa Polski. Historia niejedno ma jednak imię.

To spotkanie miało swój finał dziesięć lat później, kiedy to razem z Januszem Onyszkiewiczem zostaliśmy honorowymi obywatelami Czarnego za wkład w pozostawienie jednostki wojskowej w tym miasteczku. Janusz pełnił wówczas funkcję ministra obrony narodowej, a ja wicemarszałka Sejmu RP. Tak to dziwnie niekiedy spletają się losy ludzi i zdarzeń.

Końcówka kampanii to spotkania w Cewicach, w Spółdzielni Niewidomych w Słupsku, w Stoczni Ustka, w Nowej Wsi Lęborskiej i w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Geodezji.

Podczas nieco ponad miesięcznej kampanii odbyłem 70 spotkań z różnymi środowiskami prawie we wszystkich miastach, miasteczkach i wielu wioskach województwa słupskiego. Rozdali-

śmy tysiące ulotek i rozwiesiliśmy setki plakatów. Ogromna zasługa w tym dziesiątek zaangażowanych w kampanię ludzi, takich jak: Marysia Falender w Sławnie, Wiktor Tyburski w Lęborku, śp. p. Gawdzik w Miastku, Ela i Jurek Kuzyniakowie w Słupsku, Andrzej Buko z Bolesławic, Danka Karkoszka w Człuchowie i wielu, wielu innych.

Na wybory pojechałem do Warszawy. Tak zresztą czyniłem podczas kolejnych czterech kampanii. W domu też oczekiwałem na ich rezultat. Zasłużone zwycięstwo nadeszło z wynikiem 63 proc. otrzymanych głosów. W Słupsku czekała nas jednak dogrywka o jedno miejsce do Senatu, gdyż na placu boju pozostał Heniu Grzędzielski i Ryszard Kurylczyk z ramienia PZPR. Po dwóch tygodniach i ten mandat trafił w ręce Solidarności.

To wspomnienie spisałem w Wielkanoc 2009 roku.

Klub Inteligencji Katolickiej w Słupsku Wybory 1989

Słupski Klub Inteligencji Katolickiej (KIK) funkcjonował niemal nieprzerwanie od powstania w roku 1981 do chwili zakończenia działalności w roku 2001. W latach 80. był bodaj jedyną prawdziwie niezależną organizacją społeczną, która mogła działać oficjalnie. Klub gromadził sporą rzeszę członków i sympatyków, którzy licznie uczestniczyli zarówno w informacyjnej, jak i edukacyjnej działalności. W tamtych mrocznych czasach słupski KIK był miejscem otwartej dyskusji na tematy społeczne i polityczne.

Przedstawiciele naszego KIK-u regularnie uczestniczyli w ogólnopolskich spotkaniach przedstawicieli ruchu kikowskiego z całego kraju. Ich organizatorem był KIK warszawski, a udział w nich brali, między innymi, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski oraz inne osoby, które po wyborach 1989 odegrały znaczącą rolę w tym, co nazywamy transformacją ustrojową.

Podczas wspomnianych ogólnopolskich spotkań przekazywano nam bieżące informacje o sytuacji politycznej oraz proszono uczestników reprezentujących różne ośrodki klubowe z całego kraju o dzielenie się własnymi refleksjami o ich działalności, w tym również w szeroko rozumianej sferze społecznej.

Gdy nadszedł rok 1989, a wraz z nim nadzieja na liberalizację życia politycznego w kraju, KIK w Słupsku był odpowiednio przygotowany, również organizacyjnie, aby poprzez swoich członków aktywnie wesprzeć proces tworzenia się w naszym mieście Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KO „S”). Było to szczególnie istotne wobec rozłamu w odradzających się strukturach Solidarności jako związku zawodowego. Nazwiska ówczesnych członków Zarządu słupskiego KIK-u otwierają listę podpisów pod dokumentem powołującym do istnienia KO „S” w naszym mieście, wraz z przedstawicielami dwóch nielegalnie wówczas działających organizacji,

to znaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) oraz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR).

Pierwsze spotkania KO „S” odbywały się w salce klubowej KIK-u przy ulicy Kościelnej. Po powołaniu KO „S” wiceprzewodniczący Klubu, Krzysztof Wojcieszek, został kierownikiem Biura Wyborczego, a znaczna liczba innych jego członków wspierała kampanię wyborczą na wiele sposobów, między innymi pełniąc na różnych szczeblach funkcje mężów zaufania, członków komisji wyborczych lub obserwatorów. Dnia 19 kwietnia 1989 r. Zarząd śląskiego KIK-u wysłał do swoich członków pismo z następującą informacją: *Informujemy Państwa, że duża grupa członków Klubu czynnie włączyła się w organizację kampanii wyborczej środowisk opozycyjno-solidarnościowych. Zainteresowanych wsparciem pracy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” zapraszamy do Biura Wyborczego KO „S” przy ul. Findera 3 (WDK). Pracami Biura kieruje K. Wojcieszek. Skarbnik KIK-u, Krystyna Płończak, wspomina: - Przewodziłam Sekcji Kultury KO „S”, która organizowała regularne zebrania i prowadziła stałe dyżury w siedzibie KO „S”. Na zebrania zapraszano różne osoby związane z sektorem kultury. Zgłaszały się do nas osoby pracujące w tym sektorze z różnymi bieżącymi potrzebami, takimi jak, na przykład: zakup instrumentów dla orkiestry, wynagrodzenia dla muzyków z orkiestry, a nawet problemy mieszkaniowe. Komisja starała się na bieżąco pomagać w zgłaszanych sprawach.*

Choć zaangażowanie członków Klubu Inteligencji Katolickiej w wybory 1989 było znaczne, niestety nie jesteśmy w tej chwili w stanie odtworzyć wszystkich jego szczegółów.

Nagle zabrakło prądu, a my wtedy bardzo ucieszyliśmy się...

Był maj 1989 roku. W trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu odbywały się kolejne spotkania kandydatów na posłów i senatorów z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Słupsku: Henryka Grządzielskiego, Jana Króla, Edwarda Müllera i Anny Skowrońskiej, z wyborcami województwa słupskiego. Mimo że te spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, chcieliśmy kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” jeszcze bardziej ożywić i zrobić ją ciekawszą. Pomysł na zorganizowanie festynów wyborczych został zaakceptowany w Komitecie Obywatelskim „Solidarność”. Ponieważ nie mieliśmy żadnego doświadczenia w organizacji takich festynów, zdecydowaliśmy się na zorganizowanie pierwszego z nich w mniejszej miejscowości – stąd wybór Smołdzina na jego miejsce. W owym czasie w Słupsku po wykryciu podsłuchu założonego przez SB w siedzibie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” atmosfera była bardzo napięta, obawiano się bowiem kolejnych działań służb specjalnych przeciwko Komitetowi. W tej sytuacji organizacja festynu wyborczego miała duży stopień ryzyka, ponieważ przypuszczano, że sprawujący ówczesnie władzę będą starali się przeszkodzić w jego przebiegu. W tamtym czasie wszyscy, którzy zaangażowali się na zasadzie woltariatu do pracy w kampanii wyborczej na rzecz kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, byli pełni entuzjazmu. Nie baliśmy się przeciwdziałania służb specjalnych, staraliśmy się jednak przewidywać te zagrożenia i je minimalizować. Tak też było podczas organizowania festynu wyborczego w Smołdzinie. Przewidywaliśmy, że w jego trakcie ówczesna władza może nagle wyłączyć prąd, a wtedy ucichną głosy w mikrofonach i zamilknie muzyka, która miała stanowić oprawę festynu.

Tak jak zakładaliśmy, festyn wyborczy rozpoczął się w pobliżu remizy strażackiej przy ulicy Bohaterów Warszawy. Przybyli kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” oraz liczni miesz-

kańcy wsi. Wszystko zaczęło się normalnie, działało nagłośnienie, muzyka popłynęła z głośników, zaczęto przedstawiać kandydatów na posłów i senatorów, lecz po kilkunastu minutach nagle... zabrakło prądu. A my wtedy - bardzo ucieszyliśmy się, dosłownie śmiaaliśmy się, że ówczesna władza zadziałała tak, jak przewidywaliśmy! Spodziewając się, że nagle odetną nam prąd, wcześniej zabezpieczyliśmy rezerwowe nagłośnienie zasilane bateriami, a zamiast muzyki odtwarzanej mechanicznie była muzyka na żywo w wykonaniu Słupskiej Kapeli Podwórkowej. Mimo braku prądu festyn przebiegał tak, jak zaplanowaliśmy. Już po jego zakończeniu jeden ze znajomych poinformował mnie, że widział jak festyn był *zabezpieczony* przez zmotoryzowaną formację Milicji Obywatelskiej, która *czuwała* na rogatkach Smołdzina.

Następny festyn wyborczy z udziałem kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” na posłów i senatorów zorganizowaliśmy w Słupsku na Placu Zwycięstwa. Przybyło bardzo wielu słupszczan. Tym razem nie wyłączono prądu. Przed drugą turą wyborów do Senatu, w której brał udział Henryk Grzędzielski, zorganizowaliśmy przy pomocy gdańszczan drugi festyn wyborczy w Słupsku, także na Placu Zwycięstwa. Wtedy też nie zabrakło prądu, ale nie było... Lecha Wałęsy, na którego oczekiwało tysiące mieszkańców Słupska.

Komitet Obywatelski w Słupsku w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 roku

W opozycji

Po roku 1981 w Słupsku rządili wojewodowie i sekretarze PZPR przy pomocy pułkowników Wojska Polskiego oraz Służby Bezpieczeństwa. Nazwisk ich się nie pamięta, byli to po prostu *oni*. W tamtym czasie, prócz marazmu i zniechęcenia, był gniew wobec władzy komunistycznej za stan wojenny. Żyliśmy w atmosferze totalnej opozycji wobec nielicznej grupy sprawującej władzę. Dawaliśmy to odczuć naszym, członków i sympatyków Solidarności, obecnością we wszystkich środowiskach. Okazywaliśmy to również na przesłuchaniach pro-



wadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. W środowiskach robotniczych utrzymywała się więź związkowa. Tak było w Zakładach Obuwia *Alka* w Słupsku w okresie stanu wojennego, gdzie wówczas pracowałem. Wszyscy solidarnie wymieniali się podziemnymi pismami i ulotkami. Niezależne życie kulturalne w środowisku inteligenckim rozwijało się dzięki działalności Klubu Inteligencji Katolickiej. Dzięki niej w styczniu 1984 roku Słupsk odwiedziła znana aktorka Halina Mikołajska (na zdjęciu).

Działalność opozycyjną w regionie w latach 1980-1989 ukazują wspomnienia Anny Boguckiej-Skowrońskiej w książce *Raport o stanie bezprawia*, Hen-

ryka Grzędzielskiego *I stało się* oraz publikacja Stanisława Łacha *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność w regionie słupskim w latach 1980-1983*. Jest to obraz lat walki o prawdę, godność i Solidarność oraz opis funkcjonowania aparatu Służby Bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości tamtych lat.

Z biegiem czasu forma działalności opozycyjnej musiała się zmienić. Presja związkowa i polityczna wywierana na rządzących była nieskuteczna. Nadszedł czas ratowania gospodarki oraz reform politycznych. Obywatelski ruch Solidarności przygotowywał się do udziału w rządzeniu Polską. Dla społecznej akceptacji takiego kierunku działania przez Solidarność była tylko jedna droga – doprowadzenie do demokratycznych wyborów parlamentarnych.

Będąc z zawodu informatykiem o specjalności organizacja, zarządzanie i rachunek ekonomiczny, popierałem wdrożoną w 1982 roku ustawę o radach pracowniczych. Jeszcze w roku 1981 prowadziliśmy szkolenie związkowe w zakresie projektu tej ustawy. Jednak w związku z wprowadzeniem stanu wojennego nie wyraziłem zgody na kandydowanie do rady pracowniczej w Zakładach Obuwia *Alka* w Słupsku. Ustawa o samorządzie pracowniczym oraz ustawa Mieczysława Wilczka z 1988 roku stanowiły istotne kroki na drodze do odpolitycznienia działalności gospodarczej. Młodemu pokoleniu trzeba przypomnieć, że w PRL-u w zarządzaniu przedsiębiorstwem państwowym zakładowe komitety partyjne PZPR miały decydujący głos. Natomiast dyrekcja za wszystko odpowiadała.

W drugiej połowie lat 80., w związku ze zmianami politycznymi Gorbaczowa w ZSRR, w kraju trwały poszukiwania nowych rozwiązań zarówno w polityce, jak i w gospodarce. Przywódca Solidarności, Lech Wałęsa, posiadając już autorytet międzynarodowy, skupił wokół siebie grupę intelektualistów przygotowującą koncepcję ewolucyjnego przejmowania władzy od komunistów. Powstał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Rozpoczęły się wielomiesięczne kontakty robocze ze stroną rządową. W Słupsku, jak i w całym kraju, oczekiwaliśmy wyników tych rozmów. Wiedzieliśmy, że nastąpi kolejny etap w naszej walce z komunizmem. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie wystarczy już opór i walka z władzą – trzeba będzie przejąć władzę i rozpocząć odbudowę kraju według naszego progra-

mu. Solidarność nadal czuła się zarówno związkiem zawodowym, jak i partią. Negocjacje przy Okrągłym Stole prowadziła strona opozycyjno-solidarnościowa z rządem. Opozycja pozaparlamentarna na skutek represji stanu wojennego wzmocniła się. Ruch Solidarności wyłonił nowe pokolenie politycznych działaczy opozycyjnych. NSZZ Solidarność w nowej koncepcji budowy demokratycznego ładu miała miejsce przeznaczone dla związku zawodowego.

Pod koniec lat 80. w Słupsku, jak i w wielu miastach Polski, panowała trudna sytuacja społeczna i gospodarcza. Tysiące uciekinierów-emigrantów, ludzi najbardziej życiowo aktywnych, opuściło kraj. Zmiany ustrojowe w gospodarce M. Wilczka oraz odkurzony Kodeks Handlowy z 1934 roku wprowadziły zarówno pewne ożywienie w gospodarce, jak i szybujący wzrost inflacji. Był to także okres uwłaszczenia tzw. nomenklatury. Ludzie władzy i kierownicy przedsiębiorstw, spółdzielni i instytucji mieli możliwość, wiedzę i pieniądze na łatwe przejęcie majątku wspólnego PRL. W Słupsku ze środowiska KW PZPR oraz Urzędu Wojewódzkiego wykluwały się spółki prawa handlowego.

Komitet Obywatelski „Solidarność” w Słupsku

Ustalenia Okrągłego Stołu dopuszczały w przewidzianych wyborach parlamentarnych zgłaszanie kandydatów przez grupy wyborców, czyli komitety obywatelskie. Zgodnie z postanowieniami tymczasowych władz Solidarności, kampanię wyborczą do Sejmu i Senatu ugrupowania opozycyjno-solidarnościowego obecnego przy Okrągłym Stole miał poprowadzić Komitet Obywatelski „Solidarność” przy Lechu Wałęsie. Komitet ten działał już od 1988 roku i stanowił reprezentację różnych grup opozycyjnych oraz Solidarności. Kompetencje wyboru kandydatów do parlamentu formalnie scedował na wojewódzkie struktury Komitetów. W praktyce kandydatury musiały być zaakceptowane przez Komitet przy Lechu Wałęsie. Tak powstała tzw. Drużyna Lecha Wałęsy. Pierwszym plakatem wyborczym kandydatów było zdjęcie z L. Wałęsą.

Komitety obywatelskie mogły tworzyć również inne organizacje i grupy społeczne. Rządząca PZPR i jej koalicjanci – Zjednoczone

Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Stowarzyszenie PAX, Unia Chrześcijańsko-Społeczna oraz Polski Związek Katolicko-Społeczny – mogli również swoich kandydatów wysuwać w ten sposób. Z tej możliwości często korzystali, mając zamiar utrudnić wybór kandydatów opozycyjno-solidarnościowych. Powstawały też inne opozycyjne komitety wyborcze, np. Konfederacji Polski Niepodległej.

W województwie śląskim, będącym okręgiem wyborczym w omawianych wyborach, w pierwszych miesiącach 1989 roku odtwarzały się struktury związku NSZZ Solidarność. Wewnętrzne spory w tymczasowych władzach regionalnych związku nie sprzyjały sprawnemu i szybkiemu powstaniu komitetu wyborczego. 12 kwietnia 1989 roku zawiązał się w Śląsku Komitet Obywatelski „Solidarność”, skupiający przedstawicieli różnych środowisk niezależnych (zob. zał. 1). Wśród założycieli KO byli związkowcy z nielegalnych jeszcze struktur NSZZ Solidarność, Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Główną siłą byli przedstawiciele Solidarności oraz Klubu Inteligencji Katolickiej. Wielu członków Komitetu nie było dotychczas związanych z aktywną działalnością w Solidarności. Pierwszą siedzibą były sale pomieszczenia Klubu Inteligencji Katolickiej przy ul. Kościelnej 3.

Zachowana lista członków KO w Śląsku pochodzi z 19 kwietnia 1989 roku (zał. 2). Skupiał on przedstawicieli środowisk opozycyjnych i solidarnościowych z całego województwa śląskiego. Posiadał uprawnienia do wyboru kandydatów do Sejmu i Senatu. Jednocześnie spontanicznie zaczęły tworzyć się Komitety Obywatelskie w innych miastach i gminach województwa. Ich przedstawiciele znaleźli się w KO w Śląsku w celu dokonania wyboru kandydatów do Sejmu i Senatu. W pozostałym zakresie na swoim terenie powstające Komitety prowadziły samodzielną działalność. Pod koniec 1989 roku istniały one we wszystkich miastach i wielu gminach. Zainteresowanie społeczne tworzeniem niezależnej organizacji było duże. Przykładem niech będzie pytanie mieszkańców gminy Potęgowo w sprawie zakładania Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” z członków PZPR i ZSL. Naszą odpowiedź przedstawia zał. nr 3.

Kampania wyborcza

Pierwszym i głównym zadaniem KO w Słupsku był wybór kandydatów do parlamentu, na 2 mandaty poselskie oraz na 2 miejsca w Senacie zgodnie z ustaleniami okręgostołowymi. Ogółem w słupskim okręgu wyborczym nr 89 wybierano 5 posłów i 2 senatorów. Do rejestracji kandydata wymagane było poparcie 3 tys. wyborców.

W wyborach do Sejmu wybierano 460 posłów. 425 spośród nich było wybieranych w 108 okręgach wyborczych. 35 miało być wybranych z jednej tzw. listy krajowej. Podział mandatów przedstawiał się następująco: PZPR - 173 mandaty, ZSL - 76, SD - 27, PAX - 10, UChS - 8, PZKS - 5. Pozostałe 161 mandatów (35 proc.) miały być obsadzone w wolnych wyborach. Natomiast wybory do Senatu były pierwszymi całkowicie wolnymi wyborami po II wojnie światowej. Wybierano 100 senatorów w 49 okręgach wojewódzkich.

Mandaty w wyborach do Sejmu były numerowane. Nasi kandydaci ubiegali się o mandaty nr 349 i 350. W wyniku, czasem emocjonalnej, dyskusji oraz uzgodnień z członkami KO w Warszawie, słupski Komitet zatwierdził kandydatów. Do Sejmu kandydowali: Jan Król i Edward Müller, zaś o mandaty senatorskie ubiegali się: Anna Bogucka-Skowrońska i Henryk Grzędzielski (zał. 4). Zgodnie z ordynacją wyborczą mandat uzyskiwał ten z kandydatów, który otrzymał 50 proc. +1 głosów ważnych oddanych na wszystkich kandydatów do danego mandatu. Dotyczyło to również listy krajowej.

Kampania zbierania podpisów i spotkania z wyborcami odbywały się w miejscach publicznych. Członkowie i sympatycy komitetów organizowali również spotkania w zakładach pracy i w kościołach. Spotkania przedwyborcze odbywały się też we wsiach przy pomocy organizacyjnej Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność.

24 kwietnia Komitet otrzymał od wojewody słupskiego lokal przeznaczony na biuro wyborcze, znajdujący się w budynku Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Armii Krajowej (dawn. P Findera). Jak się później okazało, Służba Bezpieczeństwa zainstalowała tam urządzenie podsłuchowe, którego mikrofon umieszczono w sali Biura Wyborczego. Urządzenie zostało wykryte 9 maja, kiedy to kierowałem Biurem podczas nieobecności jego szefa, Krzysztofa

Wojcieszka. Zdarzenie to, znane jako słupska afera podsłuchowa, szczegółowo relacjonowały media krajowe i zagraniczne. Opis tej afery przedstawia w swoich wspomnieniach Anna Bogucka-Skowrońska, będąca wówczas pełnomocnikiem procesowym. Dodam, że w gronie naszych specjalistów w nocy po wykryciu mikrofonu zbadano kierunek biegu przewodów, a urządzenie to przechowywałem aż do przyjazdu specjalnej komisji śledczej. 10 maja Komitet wystosował do komisji wyborczych protest w sprawie podsłuchu. Wtedy nie można było ufać działaniom prokuratury. Zamieszanie z tym związane utrudniało pracę Biura Wyborczego przez tydzień. Ostatnie posiedzenie komisji ekspertów odbyło się 16 maja. Dalszy, wieloletni przebieg tej sprawy przejęła prokuratura i sądy. Eksperci potwierdzili jedynie, że zainstalowano urządzenie podsłuchowe wysokiej jakości.

Rozwój wydarzeń następował szybko. Już 8 maja ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, bardzo ważnego dla nas miejsca i sposobu prezentacji programu wyborczego KO i naszych kandydatów. Początkowo bardzo ważną pomocą były regionalne wydawnictwa Solidarności („OKO”) i Solidarności Regionu Gdańskiego. Większość plakatów i ulotek otrzymywaliśmy z Warszawy, ponieważ nie dysponowaliśmy sprzętem poligraficznym. Do dyspozycji mieliśmy tylko telefon. Stąd też głównym sposobem prezentacji programu i kandydatów były spotkania z wyborcami. Załączone zdjęcia prezentują spotkania w Słupsku, Uście i Smołdzinie. Z czasem udało się wykonać dobrej jakości ulotki wyborcze (zał. nr 5). Finansowanie kampanii wyborczej odbywało się głównie z wpłat obywateli poprzez sprzedaż cegiełek wyborczych (zał. nr 6). Miejskowa prasa („Głos Pomorza”) prezentowała jedynie kandydatów koalicji rządowej. Dostęp do radia i telewizji był ograniczony i możliwy dopiero od 10 maja.

Wybory 4 i 18 czerwca 1989 roku

Ustalenia Okrągłego Stołu i wytyczne Państwowej Komisji Wyborczej umożliwiały naszym Komitetom Obywatelskim udział w pracach komisji wszystkich szczebli. 35 proc. ich składu mogli obsadzać członkowie przez nas rekomendowani. W okręgu słupskim powoła-

no 236 obwodowych komisji wyborczych oraz Wojewódzką Komisję Wyborczą dla wyborów do Senatu i Okręgową Komisję Wyborczą do Sejmu. Składy Komisji przedstawiają załączniki. Szacunkowo można przyjąć, że nadzór nad prawidłowością przebiegu głosowania sprawowało ze strony opozycyjno-solidarnościowej około 700 członków komisji i mężów zaufania. Byli oni dodatkowo szkoleni w zakresie swoich obowiązków i praw w komisjach. Wyborcy natomiast otrzymali szczegółowe informacje o sposobie głosowania.

Głosowanie w zasadzie odbywało się bez znaczących incydentów. Listę zastrzeżeń nasz Komitet przesłał do odpowiednich komisji 13 czerwca (zał. nr 7). Mandaty posłów w pierwszej turze głosowania uzyskali: Jan Król oraz Edward Müller. Senatorem została wybrana Anna Bogucka-Skowrońska. Żaden z kandydatów koalicji rządowej nie uzyskał mandatu w pierwszej turze głosowania. Był to szok dla rządzących. Dla Solidarności to także było zaskoczeniem, lecz również sygnałem świadczącym o dużym poparciu społecznym. Nastroje społeczne dobrze oddają słowa aktorki Joanny Szczepkowskiej: *4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm*. Radość ogarnęła również mieszkańców naszego regionu. W dalszej kampanii wyborczej przed głosowaniem 18 czerwca na wiecach KO frekwencja była dużo większa, niż dotychczas. Wielotysięczne tłumy gromadziły się na spotkaniach na Placu Zwycięstwa w Słupsku i przed portem w Ustce.

W drugiej turze głosowania mandaty posłów uzyskali: Marianna Borawska (PZPR), Józef Bogusz (PZPR) oraz Marian Kędziński (ZSL). Senatorem natomiast został wybrany nasz kandydat, Henryk Grzędzielski, pokonując zdecydowanie ówczesnego sekretarza KW PZPR w Słupsku, Jana Kurylczyka.

Jaki był przebieg walki o mandaty?

Wybory 4 czerwca 1989 r. określa się często jako plebiscyt lub referendum. Rządzący nie oddali jednak 161 miejsc w Sejmie i 99 miejsc w Senacie walkowerem. O każde z tych miejsc trwała zażarta walka w kampanii wyborczej. Na miejsca naszych kandydatów były wystawiane również, jako bezpartyjne, osoby związane z władzą. Zwycięstwem opozycji było zdobycie prawie wszystkich możliwych

miejsc w parlamencie. Natomiast klęską PZPR i jej koalicjantów było uzyskanie w pierwszej turze tylko 3 mandatów w okręgach wyborczych oraz dwóch z listy krajowej. 4 czerwca do urn wyborczych w kraju poszło 62,7 proc., zaś 18 czerwca – tylko 25 proc. uprawnionych do głosowania.

W ślupskim okręgu wyborczym nr 89 uprawnionych do głosowania było 283 695 wyborców. W głosowaniu do mandatów poselskich 4 czerwca wzięło udział:

mandat 346 (PZPR) – 181 176 wyborców

mandat 347 (PZPR) – 181 004 wyborców

mandat 348 (ZSL) – 181 293 wyborców

mandat 349 (wolny) – 181 635 wyborców

mandat 350 (wolny) – 181 693 wyborców.

W głosowaniu na senatorów wzięło udział 181 607 wyborców. Oznacza to, iż frekwencja w okręgu wyborczym wynosiła łącznie dla obu rodzajów głosowań 64 proc.

Zwraca uwagę fakt, iż w obu głosowaniach oddano ponad 14proc.głosów nieważnych. W głosowaniu na listę krajową wzięło udział 180 876 wyborców – 64 proc. uprawnionych. Głosów nieważnych było 123. Wyniki sumowane były w skali kraju. Kandydaci Komitetu Obywatelskiego do Sejmu uzyskali: Edward Müller – 100 944, Jan Król – 101 978 głosów, i jako jedyni w okręgu zdobyli mandaty w pierwszej turze głosowania, otrzymując ponad 50 proc. głosów. Nasi kandydaci zdobyli odpowiednio mandaty: 349 i 350. Mandat senatora w pierwszej turze uzyskała Anna Bogucka-Skowrońska, otrzymując 106 575 głosów. W drugiej turze wyborów Henryk Grzędzielski zdobył mandat uzyskując 62 proc. głosów ważnych. Frekwencja wyborcza wynosiła wówczas 45 proc., dzięki mobilizacji wyborców popierających naszego kandydata. W wyniku głosowania na listę krajową tylko dwóch kandydatów uzyskało mandaty – Mikołaj Kozakiewicz i Andrzej Zieliński. Stąd przed drugą turą dekretem Rady Państwa zmieniono ordynację wyborczą i mandaty były obsadzone w głosowaniach w okręgach na nowych kandydatów. Załączniki 10-13 zawierają listy kandydatów do Sejmu i Senatu oraz skład komisji wyborczych.

Komitet Obywatelski po wyborach

Jaki był stopień poparcia dla programu ugrupowania opozycyjno-solidarnościowego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przeanalizować dane z wyborów do Sejmu w regionie. Wyborców w pierwszej turze było 283 695. Do wyborów poszło 64 proc. uprawnionych do głosowania, a 36 proc. pozostało w domu. Ważnych oddanych głosów na naszych kandydatów w obrębie każdego mandatu było około 63 proc. Tak więc poparcie dla opozycji wynosiło około 36 proc. Podobnie było w całym kraju. Nie powinna więc nas dziwić przegrana z postkomunistami dwóch kadencji parlamentarnych w okresie ostatnich 20 lat.

Po rozmowach przy Okrągłym Stole powstał program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Ani w sprawach politycznych, ani w gospodarczych nie uzgodniono satysfakcjonujących opozycję ustaleń. W programie napisano: *Naszym celem jest suwerenność narodu i niepodległość kraju, naprawa Rzeczypospolitej. Dążymy do tego celu chcemy stosując metody legalnej działalności, parlamentarnej walki politycznej. Dążymy do ugruntowania praw ludzkich, obywatelskich, aby wolni ludzie mogli budować wspólnie swój kraj. Dążymy do przebudowy gospodarki, do nowej polityki społecznej, aby praca nabrała znowu sensu, a ludzie uzyskali należne im godne warunki życia.*

To dopiero druzgocące dla PZPR wyniki wyborów pozwoliły opozycji na następne kroki ku demokracji i gospodarce rynkowej. W ten sposób opozycja demokratyczna, bez żadnego doświadczenia, stanęła przed koniecznością przejęcia władzy we wszystkich dziedzinach funkcjonowania państwa. Dla skutecznego sprawowania władzy nie wystarczą jednak dobre chęci zabarwione w dodatku pragnieniem rewanżu za lata upokorzenia w PRL. Nadal żyjemy w tej atmosferze.

Po wyborach czerwcowych w Komitecie Obywatelskim w Słupsku dokonano wyboru jego władz. Mnie wybrano przewodniczącym Komitetu. Z funkcji tej zrezygnowałem pod koniec 1990 roku z powodu objęcia obowiązków zastępcy kierownika Urzędu Rejonowego.

Środowiska opozycyjne i członkowie Komitetów Obywatelskich ze zdumieniem przyjęły, jeszcze przed drugą turą wyborów, uchwałę tymczasowych władz NSZZ Solidarność o rozwiązaniu Komitetów. Decyzja ta jeszcze w 1989 roku oraz w następnych latach była brzemenna w skutki dla polskiej polityki wewnętrznej. Był to początek trwających do dzisiaj wewnętrznych sporów w ciągle poszerzających się kręgach opozycji. Najlepiej na tym wychodzą, póki co, postkomuniści.

Komitet Obywatelski w Słupsku, rezygnując ze znaczka Solidarności w październiku 1989 roku, również nie uniknął podziałów. Jednocześnie prowadził aktywną działalność na rzecz tworzenia organizacji regionalnej komitetów (zał. nr 8). Wysiłki te zakończyły się połowicznym sukcesem. Braлиśmy aktywny udział w działalności ogólnopolskiego Ruchu KO.

Wszystkie Komitety po wyborach parlamentarnych pełniły ważną funkcję społeczną i polityczną. PZPR już schodziła ze sceny politycznej. Próżnię tę zapełniały nowe ugrupowania polityczne, w tym wyłaniające się z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, w którym początkowo byli wszyscy nowo wybrani posłowie. Pod koniec kadencji w 1991 roku w OKP było 105 posłów, zaś pozostali utworzyli 5 nowych klubów.

Komitetom Obywatelskim przyznano wiodącą rolę polityczną przed wyborami majowymi 1990 roku do samorządów lokalnych. Nadchodziła możliwość rzeczywistego przejęcia władzy poprzez wybory. Komitety spełniły wówczas historyczną rolę, przejmując władzę od systemu rad narodowych, kierowanych przez komitety partyjne PZPR z ich sojusznikami SD i ZSL. Wiele lat jeszcze będzie trwał proces przejmowania władzy na szczeblu lokalnym przez opozycję solidarnościową. W pierwszym dwudziestoletnim okresie władzę sprawowali postkomuniści przez dwie 4-letnie kadencje. Ich głównym celem było utrzymanie swojego aparatu rodem z PRL oraz zdobycie wiarygodności w społeczeństwie z minimalnym wysiłkiem w reformowaniu państwa. Stąd też mieliśmy do czynienia z *szarpającym* wdrażaniem nowego systemu społecznego i gospodarczego.

W 1990 roku Komitet Obywatelski w Słupsku wziął udział w wyborach samorządowych. Związek Solidarność wystawił osobną

listę kandydatów, co spowodowało ostateczny podział w środowisku opozycyjnym. Świadectwem tego było również utworzenie Miejskiego Komitetu Obywatelskiego w październiku 1990 roku z części członków dawnego Komitetu. Ale czasy komitetów obywatelskich się kończyły. W prezydenckiej kampanii wyborczej 1990 roku Komitet Obywatelski stał się komitetem wyborczym na rzecz Tadeusza Mazowieckiego. Po wyborach przeobraził się w partię polityczną Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna, która później przekształciła się w Unię Demokratyczną i następnie Unię Wolności. Z resztek jej członków powstała Partia Demokratyczna. Przy kolejnych przekształceniach rola tej partii w życiu publicznym malała, również w Słupsku.

Komitet Obywatelski w Słupsku zakończył działalność w styczniu 1992 roku (załącznik nr 9 jest ostatnim dokumentem Komitetu). Komitety Obywatelskie na obszarze byłego województwa słupskiego przetrwały kilka lat i były załączkami różnych ugrupowań politycznych. Wiele lat trwała też rywalizacja związku zawodowego Solidarność i partii opozycyjnych o wiodącą pozycję w polityce lokalnej i regionalnej. Jednakże obowiązkiem ruchów obywatelskich jest strzec pluralizmu i demokracji. W programie wyborczym Komitetu Obywatelskiego w 1989 roku napisano: *Należy wykluczyć przyznanie jakiegokolwiek partii czy innej sile politycznej roli przewodniej czy kierowniczej, albo innego rodzaju przywilejów.* Szczęściem było, że parlament kontraktowy wykazał się wyjątkową zgodnością w sprawach dla kraju najważniejszych. Przyjęte przez parlament ustawy zmieniały ustrój państwa. W grudniu 1989 roku mieliśmy już zbudowane fundamenty nowej Polski - Rzeczypospolitej Polskiej.

Słupsk, dn. 12.04.1989r.

KOMITET OBYWATELSKI
„SOLIDARNOŚĆ”
w SZUPSKU

KOMITET OBYWATELSKI
„SOLIDARNOŚĆ”
w SZUPSKU

Dnia 12 kwietnia 1989 roku zawiązał się
KOMITET OBYWATELSKI „SOLIDARNOŚĆ” W SZUPSKU

skupiający przedstawicieli różnych środowisk niezależnych.

Celem KOMITETU jest prowadzenie działalności publicznej stanowiącej realizację zadań przedstawionych przez stronę opozycyjno-solidarnościową „Przy okrągłym stole”.

W chwili obecnej zadaniem KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” W SZUPSKU jest przygotowanie kampanii wyborczej kandydatów na posłów i senatorów z ramienia środowisk opozycyjno-solidarnościowych, uczestnictwo w Komisjach Wyborczych i snuwanie nad prawidłowym przebiegiem wyborów, zgodnie z ordynacją wyborczą, ogłoszenie wyników wyborów.

Mandatariuszami KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” W SZUPSKU reprezentującymi KOMITET na sejmatach są:

1. Alicja Kulaska/KIK/ul. Szczęślińska 61 m.17
2. Krzysztof Wojciechowski/KIK/ul. Wasów 4 m.1
3. Andrzej Tesseki/NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”/ul. Herbsta 16 m.18
4. Małgorzata Mikulińska/NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”/ul. Kaszubska 21/2
5. Jarosław Butkiewicz/NZZ/ul. Rybacka 22 m.16
6. Czesław Łukowski/ZHR/ul. Fr. Nullo 4 m.3

Siedziba KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” W SZUPSKU jest sala Klubu Inteligencji Katolickiej przy ul. Kościelnej 3.

Pismo otrzymują:

1. KURIA BISKUPIA KOŚCZALIŃSKO-KOŁOBZESKA w Koszalinie
2. WOJEWODA SZUPSKI
3. PREZYDENT MIASTA SZUPSKA
4. REDAKCJA „Przebiega Katołickiego”
5. REDAKCJA ”
6. REDAKCJA ”

Ślupsk, dnia 19.06.1989r.

LISTA OBECNOŚCI NA ZEBRANIU KOMITETU OBYWATELSKIEGO "SOLIDARNOŚĆ"

L.p.	Nazwisko i imię	Adres	Telefon	Przynależność
1.	Grzędziński Henryk	Nowotki 1/194	368-48	"S"
2.	Kulaska Alicja	✓ Szczęśliwa 61/17	334-28	KIK
3.	Wojcieszek Krzysztof	✓ Wand 4/1	39-902	KIK
4.	Rajkowski Wojciech	✓ Nowotki 1/106	---	"S"
5.	Miller Edward	✓ Globino 17	21-991	"S"
6.	Klinsk Czesław	✓ 2. Augusta 75/61	38-987	"S"
7.	Woskalis Czesław	✓ A. Gryficki 2/29	30-339	"S"
8.	Rucharczyk Józef	✓ Bytów - Wolności 11/9	31-95	"S"
9.	Czarkowski Józef	✓ Kępcice-Lenina 13	---	SM
10.	Krukowski Tadeusz	✓ WŁ.IV 1/79	30974	SFM
11.	Rusek Stanisław	✓ Nowotki 4/121	---	"S"
12.	Gawdzik Jan	✓ Miastko-Sportowa 2	---	"S"
13.	Smolak Włodzisław	✓ Stara Dąbrowa 3a	24-065	"S"
14.	Tyburski Wiktor	✓ Lębork-10-go Maja 203/12	---	"S"
15.	Habas Józef	✓ Krajewskiego 32/2	295-63	"S"
16.	Czarnota Jęmina	✓ Białkowo 12	11-21-95	"S"
17.	Klepuzewski Stefan	✓ -----	32-661	"S"
18.	Grzegorzczak Alina	✓ Krajewskiego 10	29-568	"S"
19.	Skłaska Stanisław	✓ Krasickiego 2/6	36-664	"S"
20.	Bogorski Maciej	✓ Bytów-Kochanowskiego 17	2309/NDK/	"S"
21.	PIONCZAK Krystyna	✓ Gancarska 1/13	23-842	KIK
22.	Isanicki Stanisław	✓ Frąckowskiego 3/1	38-658	"S"
23.	Tesecki Andrzej	✓ Herbata 18/16	38-891	"S"
24.	Burkiewicz Jarosław	✓ Rybacka 22/16	237-20	MZS
25.	Pawłowski Marek	✓ 3-go Maja 28/39	34-754	"S"
26.	Lasoń Zenon	✓ Sobieskiego 9/69	34-065	"S"
27.	Suchomski Tadeusz	✓ -----	25-438	KIK
28.	Łukowczyk Czesław	✓ Kr. Nullo 4/3	---	ZHR
29.	Lisicki Jerzy	✓ 2. Augusta 20/15	304851	"S"
30.	Jarząbek Marien	✓ Bolesławice 25a	---	"S"
31.	Skowrońska Anna	✓ Morsinka 4/45	23-409	KIK
32.	Wilkuliska Halgorzata	✓ Kaszubska 21/2	226-23	"S"
33.	Buko Andrzej	✓ Bolesławice 6	30-830	"S"
34.	Śitarz Bronisław	✓ Pstrowskiego 6/55	---	"S"
35.	Jóźwiak Janusz	✓ Zębowo 1-Sycowice	---	"S"

Beateka Gdaniak

34486

Słupsk ,dn. 16 stycznia 1990 r.

ład nr 1

Pan
Teofil Paziewski
Małczkowo

W związku z przekazaniem przez panów : Edwarda Wyrostkiewicza , Jana Rokickiego ,Zdzisława Spławskiego zapytania o opinię Komitetu Obywatelskiego w Słupsku w sprawie zakładania Komitetu Obywatelskiego w Potęgowie wspólnie z członkami PZPR i PSL „Odrodzenie” Komitet Obywatelski w Słupsku wyjaśnia , iż zgodnie z § 1 i § 4 ustęp 1 Statutu Regionalnego Ruchu Obywatelskiego „Solidarność” w Słupsku. Ruch jest organizacyjną formą współdziałania Komitetów Obywatelskich „Solidarność” zrzeszających bywateli o poglądach antytotalitarnych, przede wszystkim ze środowisk solidarnościowych, nie należących do organizacji, które uczestniczyły w niedemokratycznym systemie sprawowania władzy.

Z tych przyczyn uważamy za niecelowe tworzenie Komitetu Obywatelskiego z udziałem członków wskazanych wyżej organizacji lub w ich następstwie powstałych , gdyż Komitet taki nie mógłby być członkiem Regionalnego Ruchu Obywatelskiego „Solidarność”.

KOMITET OBYWATELSKI
„SOLIDARNOŚĆ”
Komitet Obywatelski
w Słupsku

W załączeniu:

1. Statut Ruchu „Solidarność”
- 2 . Regulamin Komitetu Obywatelskiego w Słupsku

KANDYDACI SŁUPSKIEGO
KOMITETU OBYWATELSKIEGO

SOLIDARNOŚĆ

DO SENATU:

Henryk GRZĄDZIELSKI
Anna Teresa SKOWROŃSKA

DO SEJMU:

Jan KRÓL
– okręg nr 89; mandat nr 350
Edward MÜLLER
– okręg nr 89; mandat nr 349

musimy wygrać!


LECH WAŁĘSA

KOMITET OBYWATELSKI

Solidarność

w Słupsku

Kandydaci na senatorów z województwa słupskiego

ANNA BOGUCA – SKOWROŃSKA

lat 47, adwokat, pracuje w Zespole Adwokackim nr 3 w Słupsku. W latach 1980-81 działała w słupskiej „Solidarności”, między innymi jako doradca Zarządu Regionu Słupskiego. Intermowana w grudniu 1981 r. Po wyjściu na wolność aktywnie włączyła się w akcje pomocy przeladowanym. Przewodniczyła Słupskiemu Ośrodkowi Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Z pełnym zaangażowaniem i dużą skutecznością broniła w kilkadziesiąt procesach politycznych, między innymi Lecha Wałęsę, Bogdanę Lisę, Annę Walentynowicz. Doskonale zna wady prawa obnie obowiązującego w Polsce. Prawa zbyt często chroniące interesy jednej, przewodzącej partii, nie zaś zwykłego obywatela. Wiska kompetencja zawodowa oraz zalety charakteru sprawiły, że cieszy się powszechnym szacunkiem koleżanek prawników.

Jako sędzia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, w Warszawie, troszczy się o prawidłową z punktu widzenia prawa oraz etyki zawodowej działalność polskiej adwokatury. Jest działaczką katolicką, członkinią Zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej w Słupsku. Współpracuje z Komitetem Helsińskim. Praw Człowieka. Jest również doradcą NSZZ „Solidarność” w Słupsku.

Jej programem działania jest program „Solidarność”. W Senacie będzie walczyć przede wszystkim o takie zmiany prawa, które sprawią, że stanie się ono sprawiedliwe i będzie chroniło każdego obywatela przed wszelką krzywdą, także przed nadużyciami organów państwowych. Jej zdaniem, nowe prawo musi być zgodne ze zwykłym poczuciem sprawiedliwości, traktować wszystkich jednako, nie dzielić ludzi na równych i równiejszych. Wreszcie, przepisy prawa powinny sprzyjać odbudowie gospodarki kraju. Przypiszać ją przez usunięcie biurokratycznych przeszkód czyniących jeszcze cięższym i bez tego trudne życie zwykłego obywatela.

HENRYK GRZĄDZIŃSKI

lat 35, technik mechaniczny, obecnie prowadzi prywatny zakład rzemieślniczy w Sąborzu.

Był współzałożycielem NSZZ „Solidarność” w „FAMAROLU”, później członkiem Zarządu Regionu Słupskiego. Po grudniu 1981 r., mimo odbywających go dotkliwych represji, nadal działał w „Solidarności”. Był wyrzucony z pracy i dwukrotnie aresztowany. W ciężkim więzieniu w Braniewie uczestniczył w twójcej 61 dni głodowca protestacyjnej przeciwko wyjątkowej brutalności tamtejszej służby więziennej. Przechodząc te ciężkie próby dał dowód wierności własnym zasadom i sily charakteru. Obecnie działa w Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”.

W programie wyborczym „Solidarność” za kwestię najważniejszą uznaje konieczność reformy prawa, stworzenie sądów bezstronnych i sprawiedliwych, niezależnych od wszelkich organizacji politycznych i władz administracyjnych. Będzie się sprzeciwiał wszelkim naruszeniom praw obywateli. Bliskie są mu też problemy gospodarce. Jako członek Komisji Zarządu Regionu Słupskiego od spraw Reformy Gospodarczej lata 1980-81, był pracownikiem „FAMAROLU”, wreszcie samodzielnie rzemieślnik ma w tej dziedzinie doświadczenia bardzo różnorodne. Będzie walczył o rzeczywistą restrukturyzację gospodarki, o rozwinięcie przede wszystkim tych gałęzi przemysłu, które przalają bezpośrednio na potrzeby rynku i rolnictwa. Będzie zabiegał

o pełne usamodzielnienie przedsiębiorstw oraz ich uspołecznienie przez rozszerzenie uprawnień rad pracowniczych. Jednocześnie zamierza bronić zasady pełnego równoprawienia sektorów państwowego, prywatnego i spółdzielczego. Wierzy, że tylko takie równoprawienie może stworzyć jeszcze za naszego życia warunki zdrowej gospodarczej konkurencji, która doprowadzi do zapełnienia polek sklepowych i zakorkowania twójcej od lat kolejkowej ulicy obywateli PRL.

Z PROGRAMU

KOMITETU OBYWATELSKIEGO

„SOLIDARNOŚĆ”

„Będziemy chronić i rozwijać obywatelskie prawo do stowarzyszania się i prowadzenia działalności publicznej. Nasi posłowie i senatorowie będą rzecznikami środków i ugrupowań które poparty ich program i kandydatury, a zwłaszcza NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych i NZS. Ich zadaniem będzie rozszerzanie wolności związkowych, konsekwentna realizacja pluralizmu związkowego i stowarzyszeniowego oraz wolności tworzenia i działania partii politycznych./././ Polskie ustawodawstwo ma chronić wolność i prawo obywatela. Ma ono w pełni realizować międzynarodowe zobowiązania Polski w zakresie ochrony praw człowieka. Będziemy zabiegać o restrykcyjną reformę prawa karnego, zmierzając ku zmniejszeniu jego represyjności././ Będziemy strzec prawa każdego obywatela do bezstronnego i sprawiedliwego sądu. Sądy muszą być niezależne od organów politycznych i administracyjnych, a orzekający sędziowie mają być niezawisli. Prokuratura winna być podporządkowana Ministerstwu Sprawiedliwości. Kolegia do spraw Wykroczeń muszą być zlikwidowane, a prawo do pozbawienia człowieka wolności może być jedynie w rękach sądu. Należy odpolitycznić milicję obywatelską, która winna służyć ochronie życia, wolności i mienia obywateli. Będziemy czujnie i uparcie reagować na wszelkie niepraworządne praktyki i naruszanie praw obywateli.

Kandydaci na postów z województwa śląskiego

JAN KRÓL

lat 39, zamieszkały w Warszawie, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, jest wicedyrektorem Przedsiębiorstwa Zagranicznego „ROVAN”.

W 1972 r. ze względu na przekonania katolickie i polityczne uniemożliwiono mu podjęcie pracy naukowej w macierzystej uczelni. Wówczas został kierownikiem pionu młodzieży w Stowarzyszeniu PAX. Do dziś jest bliskim współpracownikiem Ryszarda REXA, człowieka, który w latach 1980/81 doprowadził do zmiany całkowitej uległej wobec PZPR polityki PAX-u, do porozumienia tej organizacji z kościołem i jej współpracy z NSZZ „Solidarność”. Od września 1980 r. nasz kandydat jest członkiem „Solidarności”. W okresie stanu wojennego został pozbawiony funkcji i pracy, był również aresztowany. Od 1963 r. był robotnikiem fizycznym, później pracował w firmach zagranicznych w Polsce. Obecnie jest cenionym teoretykiem i praktykiem gospodarki. Zna też dobrze do dziś jeszcze funkcjonujące mechanizmy systemu władzy. Takі zasób doświadczeń oraz wielką energią sprawiły, że uczestniczy w pracach wielu nowych organizacji. W swej działalności kieruje się naukową spójnością kościoła, ideałami wolności i demokracji. Współpracuje z Klubem myśli Politycznej „Dziewania”, Towarzystwem Gospodarczym w Warszawie, Fundacją Pracy Niepełnosprawnych „Nadzieja” oraz zajmującym się opieką nad więźniami Towarzystwem Patronalnym.

W programie wyborczym „Solidarności” za sprawę najistotniejszą uważa doprowadzenie do końca reformy polskiego państwa, w którym żadna partia nie będzie pełniła przewodniej roli i cieszyła się przywilejami. Równie ważna jest, jego zdaniem, reforma gospodarki. Obie te reformy są jedyną drogą do wyjścia Polski z kryzysu. Uważa, że trzeba w najbliższym czasie doprowadzić do demokratycznych wyborów na szczeblu wsi i miasta, a za cztery lata – do prawdziwie wolnych wyborów do parlamentu. Zdaniem Jana Króla, niezbędne jest ograni-

czenie do minimum ingerencji państwa w gospodarkę i narynkowe reprzytaczanie handlu, usług i drobnej wytwórczości. „Jeśli gospodarka ma być gospodarką, pieniądź musi być pieniądзем” – mówi. Będzie też dążył do pełniejszej niż do tej pory liberalizacji przepisów dotyczących wymiany handlowej z zagranicą /ulżwienia dla prywatnych eksporterów/ i do tego, by stosunki handlowe z krajami socjalistycznymi oparte zostały na zasadach rachunku ekonomicznego.

EDWARD MULLER

lat 31, elektromechanik okrętowy, pracuje w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Pomorzanka” w Słupsku. Jest członkiem „Solidarności” od początku jej istnienia. Po ogłoszeniu stanu wojennego nie przetrwał działalności związku. Był kilkakrotnie aresztowany i więziony. Obecnie jest przewodniczącym Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Środkowego Koszalin-Słupsk. Współpracuje z Komitetem Helsińskim Praw Człowieka. W dotychczasowej działalności łączył rozważę z gotowością do podejmowania koniecznego ryzyka. Jej dowodem jest brawurowy skok z pierwszego piętra, który wiosną 1986 r. ocalił go przed kolejnym aresztowaniem.

W Sejmie, zgodnie z programem „Solidarności”, ma zamiar bronić wolności działania niezależnego ruchu związkowego, zabiegać o ustanowienie i przestrzeganie praw gwarantujących pełną swobodę tworzenia przez obywateli związków, stowarzyszeń i partii politycznych. Jego zdaniem, działalność nowych partii pozwoli społeczeństwu na lepsze przygotowanie się do przyszłych całkowicie demokratycznych wyborów, do walki o rzeczywiste decydowanie o losach kraju. Uważa, że rozwoj partii i stowarzyszeń oraz innych organizacji pozwoli na skoncentrowanie uwagi NSZZ „Solidarność” na problemach pracowniczych, w tym również na wszelkich uciążliwościach życia codziennego. Zamierza walczyć między innymi o utrzymanie pełnego zatrudnienia, zaś w przypadkach koniecznych decyduje o likwidacji zakładów przynoszących straty gospodarcze – o zapewnienie osobom przejąciowo pozabawio-

nym pracy pomocy finansowej oraz ułatwień w uzyskaniu nowych kwalifikacji. Będzie bronił prawa do godziny zapłaty za pracę w ustawowym wymiarze 42 godzin. Zapowiada walkę o zwiększenie godowych emerytur i rent. Uważa, że ważnym źródłem pieniędzy na te właśnie cele będą sumy zaościżone na wydatkach na wojsko oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Z PROGRAMU WYBORCZEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOSC”:

„Będziemy się domagać zmian stosunków własnościowych. Tworzyć należy podstawi prawne prywatyzacji lub rzeczywistego upolśnienia. Dotychczasowy majątek państwowy należy w znacznym zakresie przekazać, sprzedać lub wydzierżawić miastom i gminom, przedsiębiorstwom, tworząc spółki z udziałem kapitału społecznego i prywatnego. Państwo nie powinno bezpośrednio prowadzić działalności gospodarczej. Proces uwłaszczania i prywatyzacji mienia państwowego musi być prowadzony według jasnych i sprawliwych zasad bez przywilejów, aby nie spowodowało do uwłaszczania nomenklatury.../

Reforma gospodarcza powiedzie się tylko wtedy, gdy usunieją będą instytucje i mechanizmy, które ją hamują. Dlatego odcinamy się usunięciu nadzorczych szczebli nad przedsiębiorstwami. Trzeba uniemożliwić centrum gospodarstwa ingerowanie w działania przedsiębiorstwa, zlikwidować instytucje organów założycielskich, wspólnoty i przedsiębiorstwa eksploatacji węgla w górnictwie, wszelkie centralne i pośrednie struktury spółdzielcze.../

Obecny układ wyborczy zawarliśmy jednorazowo. Następane wybory do Sejmu i Senatu muszą być w pełni demokratyczne, bez żadnych ograniczeń czy przywilejów”.



Słupsk dnia 13.06.1989 r

KO"S"79/06/89

Wojewódzka Komisja Wyborcza
Okręgowa Komisja Wyborcza
w Słupsku

W związku z przeprowadzoną 4.06.89 r pierwszą turą wyborów do Sejmu i Senatu PRL zgłoszone do Komitetu Obywatelskiego w Słupsku następujące nieprawidłowości w pracy Obwodowych Komisji Wyborczych.

W Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 3 w Debrznie lokal był niedostatecznie oświetlony. Przewodniczący komisji kpt. Robert Stelmach nie zabezpieczył transportu dla przewozu niepełnosprawnych wyborców. Wszelkie uwagi męża zaufania kandydata K.O. "Solidarność" ob. Jerzego Pelowskiego ignorował stwarzając atmosferę podejrzliwości doprowadzając do konfliktów oraz błędów w protokółie końcowym komisji.

Nagminnie było utrudnianie informacyjnej akcji wyborczej prowadzonej przez współpracowników K.O. "Solidarność" i tak :

- W Komisji Obwodowej Nr 13 w Zespole Szkół Budowlanych przy ul. Sobieskiego.13 przewodnicząca Komisji Obwodowej ob. Kopańska nie przyjmując do wiadomości treści ustawy o wyborach do Sejmu i Senatu roz. 8 § 602 uniemożliwiła prowadzenie akcji informacyjnej w sąsiedztwie lokalu wyborczego powołując się na swoje "zarządzenia wewnętrzne". Ustąpiła dopiero na interwencję Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.
- W Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 25 Sz.P. Nr 7 ul. Kilińskiego 38 tę samą akcję podjął mąż zaufania ob. Henryk Fiodorowicz, który dodatkowo zachował się niegrzecznie w stosunku do przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego.
- W Komisji Obwodowej Nr 32 /Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół ul. Jaracza 18a / mąż zaufania o nieustalonym nazwisku spowodował usunięcie przez patrol milicyjny punktu informacyjnego K.O. "Solidarność".
- W Komisji Obwodowej Nr 11 /Sz.P. Nr 14 ul. Banacha 5/ pani o nieustalonym nazwisku będąca mężem zaufania dwukrotnie wykorzystując chwilową nieobecność przewodniczącego komisji ob. Zagalewskiego zabiegała uczniom prowadzącym przed lokalem agitację wyborczą

plansze i ulotki propagandowe zwracając je dopiero po każdorazowej interwencji przedstawiciela W.K.W.

- W Komisji Obwodowej Nr 17 / Sz.P. Nr 9 ul. Małachowskiego 9 mąż zaufania ob. Jerzy Ziśkowski bez wiedzy przewodniczącego komisji obwodowej zrywał plakaty informacyjne K.O. "Solidarność" a interweniujących ob. Marka Pawłowskiego członka W.K.W. oraz Krzysztofa Wojcieszuka kierownika Biura Wyborczego K.O. potraktował w sposób wyjątkowo arogancki .
- W Komisji Obwodowej Nr 5 / Sz.P. w Zapceniu gmina Lipnica / przewodniczący tamtejszej komisji wogóle odmówił wpuszczenia do lokalu wyborczego mężów zaufania K.O. "Solidarność" ob. ob. Tadeusza Fossa i Edmunda Brzezińskiego .
- W Ustce w komisji obwodowej Nr 2 / Sz.P. Nr 4 / mąż zaufania PZPR ob. Stanisław Siudek wyrывał z rąk współpracowników K.O. "Solidarność" ulotki wyborcze i przejawiał w stosunku do nich agresję.
- W komisji obwodowej Nr 3 / M.S.M. "Korab" ul. Grunwaldzka 10 w Ustce / ob. Nadolny zastraszał i próbował usunąć z przed lokalu wyborczego współpracowników K.O. "Solidarność" zdradzając kompletną nieznaną ustawę o wyborach do Sejmu i Senatu.

Są to tylko niektóre spośród zgłoszonych przypadków .
Prosimy więc Okręgową i Wojewódzką Komisję Wyborczą o podjęcie wszelkich skutecznych działań mogących wyeliminować w II turze wyborów przypadki niepotrzebnie zdrażniające i wywołujące napięcie nie służące ogólnie dobrej i niekonfrontacyjnej atmosferze wyborów.

Za Komitet Obywatelski "S"

Kierownik Biura Wyborczego
/-/ Krzysztof Wojcieszuk

Komitet Obywatelski "Solidarność" +

W

Komitet Obywatelski w Słupsku zawiadamia, iż na zebraniu członków w dniu 12.10.1989 Komitet Obywatelski "Solidarność" przekształcił się w Komitet Obywatelski w Słupsku, ograniczając swój teren działania do miasta i gminy Słupsk. Jednocześnie podjęta została uchwała o zwróceniu się do innych działających w Regionie Komitetów Obywatelskich "Solidarność" z inicjatywą powołania wspólnej organizacji albo związku lub porozumienia organizacji - Regionalnego Ruchu Komitetów Obywatelskich "Solidarność", której samorządowymi ogniwami byłyby Komitety Obywatelskie działające na obszarze poszczególnych miast i gmin.

W związku z tym proponujemy w dniu 16.11.1989 o godz. 17⁰⁰ w lokalu Biura Poselsko - Senatorskiego OKP przy ul. Szarych Szeregów w Słupsku spotkanie członków lub przedstawicieli Komitetów Obywatelskich, w którego porządku znalazłyby się:

- 1) dyskusja n.t. ruchu obywatelskiego w regionie
 - 2) ewentualnie powołanie Regionalnego Ruchu Komitetów Obywatelskich "Solidarność" albo innej organizacji, związku lub porozumienia organizacji wg ustaleń założycieli oraz przyjęcie statutu,
 - 3) powołanie Komisji, która przygotowałaby projekt programu Ruchu.
- Zapraszamy do udziału w spotkaniu i w wypracowaniu kształtu naszego wspólnego ruchu obywatelskiego wszystkich zainteresowanych członków, a przynajmniej 2-3⁺⁺ przedstawicieli Waszego Komitetu. Prosimy o niezawodne przybycie, a w miarę możliwości pisemne ustosunkowanie się do propozycji oraz projektu statutu jeszcze przed terminem spotkania.

W załączeniu:

- 1) projekt statutu Regionalnego Ruchu Obywatelskiego
- 2) zatwierdzony regulamin Komitetu Obywatelskiego w Słupsku
- 3) wzór deklaracji członkowskiej Komitetu Obywatelskiego
w Słupsku

+ jeżeli Komitet używa w nazwie słowa "Solidarność"

++ lub więcej, w zależności od liczby członków KO

z upoważnienia Komitetu Obywatelskiego
w Słupsku

Krzysztof Wojcieszek

sekretarz

Jerzy Lisiecki

przewodniczący

U c h w a ł a

Zarządu Komitetu Obywatelskiego w Słupsku
z dnia 31 stycznia 1992r.

w sprawie rozwiązania Komitetu Obywatelskiego

Od ostatniego posiedzenia Komitetu Obywatelskiego w Słupsku minął rok. Członkowie i działacze Komitetu w znacznej części związani są aktualnie z różnymi ugrupowaniami politycznymi. Nie ma już praktycznej możliwości, ani sensu utrzymywać formalnie tego, co faktycznie już nie istnieje. Tym bardziej, że aktualny ruch komitetów obywatelskich poszedł drogą nie odpowiadającą członkom komitetu słupskiego. W tej sytuacji Komitet Obywatelski w Słupsku postanawia, co następuje:

§ 1

Z dniem 31 stycznia 1992 roku rozwiązać formalnie istnienie Komitetu.

§ 2

Pozostałe fundusze i mienie Komitetu przekazać na rzecz Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Upośledzonych w Przemyśle.

§ 3

Fakt rozwiązania Komitetu podać do publicznej wiadomości w lokalnych środkach masowego przekazu.

Słupsk, dnia 31.01.1992r.

Za Komitet Obywatelski
w Słupsku

Komisja Rewizyjna:
Andrzej Tesek

M. Gaworski
Paweł P. Pota
Jacek Jabnia
Jerzy Wroblewski
A. Borkow
P. Ruszczyk

OKRĘGOWA KOMISJA WYBORCZA W SŁUPSKU

Lp.	Imię i nazwisko	wiek	Przyn. partyj wykaz. na	Przyn. wyższe	zawód	Miejsce pracy	Miejsce zamieszkania	Rekome- dujący
1.	Ryszard Młotek	60	PZPR	wyższe	prawnik	Prezes Sądu Woj. Słupsk w Słupsku	Przezd. WRN	
2.	Bernard Kawalkowski	36	PZPR	"	inz. mech.	KW PZPR-Słupsk Kier. Wydziału	Słupsk H. Sawickiej	PZPR
3.	Piotr Sarosiak	50	SD	"	prawnik	WK SD Sekretarz	Słupsk Kr. Jedwigi	SD
4.	Teresa Kostrzewińska	35	ZSL	średnio	techn. roln.	WK ZSL Instruktor	Słupsk Garncaraka	ZSL
5.	Jerzy Depczyk	60	Z-ca Przew.	wyższe	prawnik	Sp-nia Inwalidów "Gryf"	Słupsk Szymanowski- ski Kom. 90 11/20 "Solidar- ność"	Ubywatej
6.	Andrzej Tesacki	47	średnio	"	Zakład Dosko- nelenie Zawod. w Słupsku	Herbata	Słupsk 19/15	"
7.	Janusz Józwiak	38	średnio	rolnik	Indyw. gospodar- stwo rolne w Zębowie	Zębów 1	"	"
8.	Bronisław Sitnik	53	średnio	rolnik	Indyw. Gosp. Rolne	Słupsk Patromskiego	6/95	"

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
9. Ureżula Strzykowska			37	wyższe	ekonom.	Zespół Szkół Skórzanych w Słupsku	Słupsk	Wązów 2/40	obywatelski Kosiński -Solidarność
10. Mironław Chelupnik			62	PZPR	oficer WP	Woj.Sztab Woj. Słupsk	Słupsk	Westerplatte 53F/13	Wojako
11. Feliks Zieliński			58	ZSL	podsta- wowe	rolnik gosp.rolne /Przeze GZAKIOR Główny Zyrard	Szczyrkowice		WRKIOR
12. Sławomir Miluski			33	PZPR ZSNP	wyższe naucz.	ZW ZSNP Przewodnicz.	Słupsk	J.Kazimierz 19/40	ZSNP
13. Ludwik Downar-Zapoleki			69	PZPR	średnie	ekonom. emeryt	Słupsk	Gołubki 4/23	RW PRON
14. Helona Jagiełło			42	PZPR	średnie	Woj.Z-d Wet. w Słupsku	Słupsk	Grottingera 11/30	WPZZ
15. Marian Miasztal			46	bezp.	podstaw.	kierowca PTHW	Słupsk	Słupsk B.Chłopskich 4/9	WPZZ
16. Tadeusz Baczyński			40	UCHS	średnie	techn. mech.	Stocznia Ustka	Wróbleńskiego 4/70	UCHS
17. Dariusz Zakrzewski			25	bezp	średnie	techn. elektro-w	Słupsk	Rzymowskiego 3/1	PAX

P r o t o k ó ł

z posiedzenia Okręgowej Komisji Wyborczej Nr 89
w Słupsku odbytego w dniu 10 maja 1989 r. o godz. 19⁰⁰

Obecnych było 14 osób/lista w załączeniu/

Nieobecni: Ob.Ob. Bronisław Sitnik, Marian Misztal,
Danuta Lędzion.

Porządek posiedzenia:

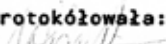
Przyjęcie i zarejestrowanie kandydatów na posłów do Sejmu
PRL.

Do dnia 10 maja 1989 r. do godz. 19⁰⁰ Okręgowa Komisja
Wyborcza Nr 89 w Słupsku przyjęła i zarejestrowała
następujących kandydatów na posłów :

1. Ob. Jana Króla ekonomistę - zgłoszonego przez Komitet
Obywatelski "Solidarność"
2. Ob. Edwarda Möllera - elektromechanika okrętowego - zgło-
szonego przez Komitet Obywatelski "Solidarność"
3. Ob. Wojciecha Żukrowskiego - pisarza - zgłoszonego przez
Zarząd Główny Związku Literatów Polskich w W-wie
4. Ob. Marię Zawitkowską - prawnika - zgłoszoną przez
Zarząd Wojewódzki Ligii Kobiet Polskich w Słupsku
5. Ob. Zbigniewa Wiczowskiego - ekonomistę transportu-
zgłoszonego przez KW PZPR w Słupsku
6. Ob. Mariana Kędzierskiego - lekarza weterynarii - zgłoszo-
nego przez WK ZSL w Słupsku
7. Ob. Franciszka Klonczyńskiego - rolnika indywidualnego
zgłoszonego przez WK ZSL w Słupsku

8. Ob. Bronisława Lutego - inżyniera rolnika - zgłoszonego przez WK ZSL w Słupsku
9. Ob. Zenona Wichłacza - rolnika indywidualnego - zgłoszonego przez Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Słupsku
10. Ob. Romualda Machalińskiego - nauczyciela - zgłoszonego przez Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskich w Słupsku
11. Ob. Krzysztofa Jajtuszewskiego - inżyniera Rolnika - zgłoszonego przez KW PZPR w Słupsku
12. Ob. Antoniego Madeja - rolnika indywidualnego - zgłoszonego przez KW PZPR w Słupsku
13. Ob. Mariannę Borawską - nauczyciela akademickiego-bibliotekarza - zgłoszoną przez KW PZPR w Słupsku
14. Ob. Mieczysława Krawczykiewicza - ekonomistę - zgłoszonego przez KW PZPR w Słupsku
15. Ob. Jana Siękę - politologa - zgłoszonego przez KW PZPR w Słupsku
16. Ob. Aleksandra Gappę - inżyniera rolnika - zgłoszonego przez Wojewódzki Związek Gminnych Bpóźnień "Samopomoc Chłopska" w Słupsku
17. Ob. Marka Lacha - mechanizatora rolnictwa - zgłoszonego przez Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych Oddział w Słupsku

Kandydatury przyjęto bez zastrzeżeń.

Protokółowała:

Ewa Wiśniewska

Przewodniczył:
Ryszard Młotek

WOJEWÓDZKA KOMISJA WYBORCZA W SŁUPSKU

Lp.	Nazwisko i imię	Funkcja w komisji	Miejsce pracy i stanowisko	Wiek	Przynależność polityczna	Przynależność do organizacji społecznych i zawodowych	Wykształcenie	Uwagi
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Kasperski Leon	Przewodniczący	Zesp. Adwok. Nr 3 Słupsk adwokat	50	bezp.	Zrzeszenie Prawników Polskich	Wyższe	Traugutta Nr 7 76-200 Słupsk telefon 248-82
2.	Listecki Jerzy	Z-ca Przewod.	"Mikrokomputer" Sp. z o.o.	50	bezp.	Dyrektor Komitet "Solidarność"	Wyższe	Zygmunta Augusta 20/15 76-200 Słupsk tel. 305-81
3.	Sieroczałowski Andrzej	Z-ca Przewod.	Miejski Kom. SD w Słupsku Sekt. MK 40	47	SD	SD	Wyższe	Krdlowej Jeckwigi 4 76-200 Słupsk tel. 32-633
4.	Taszarek Julian	Z-ca Przewod.	emeryt	67	ZSL	Nieprzawod. Rady Woj. PRON	Wyższe	Zygmunta Augusta 76/40 76-200 Słupsk tel. 30-579
5.	Głódczewski Jan	Sekretarz	Kom. Woj. PZPR Z-ca Kier. Wydziału	43	PZPR		Wyższe	3 Marca 2 77-200 Mławsko tel. 20-59
6.	Gawlik Tadeusz	Członek	Woj. Kom. ZSL Z-ca Kier. Wydz.	40	ZSL		Wyższe	
7.	Głowski Bogusław	"	Woj. Sztab Wojsk. officer	55	PZPR		Wyższe	
8.	Stoc Nanda	"	własne gospod. rolne	40	ZSL	działacz Woj. Zw. Roln. Kółek i Organ. Roln.	Podstawowe	

1	2	3	4	5	6	7	8	9
9.	Frankiewicz Stanisław	Członek	Oddz. Woj. Stow. PAX - Kier. Wydz.	34	bezp.	działacz PAX	Średnie	
10.	Halazek Bogdan	"	Woj. Przedsięb. Energ. Ciężkiej Przem. Żw. Zaw.	46	bezp.	działacz MPZZ	Podstawowe	
11.	Libera Feliks	"	Państw. Ośrodek Hodowli Zarodkowej Kwasowo Przewodn. Żw. Zaw.	50	PZPR	działacz MPZZ	Wyższe	
12.	Maraszkiewicz Jolanta	"	Zarz. Woj. ŻWI Sekr. Zarz. Woj.	30	PZPR/ŻWI	działacz młodzieżowy	Średnie	
13.	Dębrowa - Januszczyńska Grażyna	"	Rej. Filmoteka Słupsk filolog	41	bezp.	działacz LKP	Wyższe	
14.	Dębrowska Ewa	"	nie pracuje	37	bezp.	działacz UZS	Średnie	
15.	Pawłowski Marek	"	Zakł. Urzędz. Ochrony "Sezamar" Słupsk prawnik	35	bezp.	działacz Komitetu Obywatelskiego "Solidarność"	Wyższe	
16.	Buko Andrzej	"	własne gospod. rolne	45	bezp.	działacz Kom. Obyw. "Solidarność"	Wyższe	
17.	Burkiewicz Jarosław	"	Wyższa Szkoła Pedagogiczna Słupsk-student	23	bezp.	działacz Kom. Obywatelskiego "Solidarność"	Średnie	

OBWIESZCZENIE

WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI WYBORCZEJ W SŁUPSKU z dnia 12 maja 1989 r.

Na podstawie art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. — Ordynacja wyborcza do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 19, poz. 103) i art. 48 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji, na lata 1989-1993 (Dz. U. Nr 19, poz. 102) Wojewódzka Komisja Wyborcza podaje do wiadomości dane o kandydatach na senatorów wybieranych w okręgu wyborczym obejmującym obszar województwa słupskiego.

Bogucka-Skowrońska Anna Teresa

— lat 47, adwokat, Zespół Adwokacki Nr 3 w Słupsku,
zamieszkała w Słupsku, Komitet Obywatelski „Solidarność”

Czarnik Andrzej

— lat 54, historyk, nauczyciel akademicki, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku,
zamieszkały w Słupsku

Friede Eugeniusz

— lat 38, inżynier budownictwa, Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Słupsku,
zamieszkały w Słupsku

Gański Henryk

— lat 48, dekarz-malarz, Przedsiębiorstwo Handlu Surowców, Materiałów i Artykułów Przemysłowych „Hera”
w Bytowie, zamieszkały w Bytowie

Grządzielski Henryk

— lat 35, technik-mechanik, prywatny zakład rzemieślniczy w Słoborzcu,
zamieszkały w Słupsku, Komitet Obywatelski „Solidarność”

Grzcza Henryk

— lat 46, inżynier rolnik, gospodarstwo indywidualne,
zamieszkały w Skórowie Nowym, gmina Potęgowo

Kurylczyk Jan Ryszard

— lat 44, inżynier budownictwa, literat, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Słupsku
zamieszkały w Słupsku

Sojka Stanisław

— lat 68, lekarz medycyny, emeryt,
zamieszkały w Słupsku

Szreder Antoni

— lat 42, prawnik, Urząd Wojewódzki w Słupsku,
zamieszkały w Słupsku

Żabiński Tadeusz

— lat 50, lekarz medycyny, Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku,
zamieszkały w Słupsku, Unia Chrześcijańsko-Społeczna

PRZEWODNICZĄCY
WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI WYBORCZEJ

Leon Kasperski

Czas rozpocząć wszystko od nowa

W roku 1989 pracowałem w Słupskim Przedsiębiorstwie Dróg i Mostów. Ze względu na wcześniejszą działalność związkową w NSZZ Solidarność (w latach 1980-1981 byłem wiceprzewodniczącym komisji zakładowej w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji) miałem kontakt z działaczami związkowymi z tamtych czasów.

W pierwszej połowie 1989 roku (mógł to być marzec lub kwiecień) ktoś do mnie zadzwonił z wiadomością, że *czas rozpocząć wszystko od nowa* i powiadomił mnie o zebraniu informacyjnym, które miało się odbyć u SS. Urszulanek przy ul. Findera (obecnie Armii Krajowej). Zebrało się tam kilkanaście osób. Pamiętam, że do budynku wchodziliśmy pojedynczo, konspiracyjnie, żeby nie wzbudzić niczyich podejrzeń. Kiedy niedługo potem został powołany Komitet Obywatelski w Słupsku (jego siedziba znajdowała się przy tej samej ulicy), zajmowałem się rozprowadzaniem cegiełek wśród znajomych. Mój bliższy kontakt z komitetem wiąże się natomiast z wykryciem podsłuchu w jego siedzibie.

Pewnego dnia późnym wieczorem do drzwi mojego mieszkania niespodziewanie zapukała Ala Kulaszka, którą znałem z wcześniejszej działalności w Solidarności. W progu mieszkania stał także Edek Müller trzymający w ręce małą, szklaną rurkę. Edek wyjaśnił, że znalazł to w ścianie między stróżówką a siedzibą KO, mieszczącą się w budynku Wojewódzkiego Domu Kultury. Ala, wiedząc, że jestem z wykształcenia elektronikiem, oraz że można mi zaufać, przywiozła Edka do mnie. Obejrzałem przywiezioną rurkę. Pierwszy raz w życiu widziałem coś takiego. Razem wróciliśmy do siedziby komitetu. Obejrzałem miejsce w murze, gdzie znaleziono to urządzenie i postanowiłem skontaktować się z moimi dawnymi kolegami z Urzędu Telekomunikacji: Leszkiem Orlikowskim oraz Andrzejem Szewczykiem.

Spotkaliśmy się następnego dnia i zrobiliśmy próbne doświadczenie z tym urządzeniem. Okazało się, że jest to bardzo skuteczne urządzenie podsłuchowe. Cała sala na pewno była objęta podsłu-

chem. Urządzenie wychwytywało nawet dźwięk spadającej kartki. Zaczęliśmy śledzić trasę przebiegu instalacji – biegła poprzez łącza telekomunikacji do aresztu śledczego. Tam już nie mogliśmy wejść; przypuszczam, że nagrywano w nim podsłuchane rozmowy. Czynności te przeprowadzaliśmy pod osłoną nocą. Kiedy rozmontowywałem system, bałem się, że służby, które go zainstalowały, mogą zorientować się, co robimy i przyjechać, aby nas wszystkich aresztować, i nikt by nawet o tym nie wiedział.

Wkrótce otrzymałem pełnomocnictwo od ówczesnego wiceprzewodniczącego Solidarności, Lecha Kaczyńskiego, do reprezentowania Komisji Krajowej w tej sprawie. Do Słupska przyjechało kilka osób z Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej (co najmniej ze stopniem doktora), a wśród nich dwóch moich wykładowców z czasu studiów: pani profesor Stankiewicz i pan profesor Budzyński. Osoby te potwierdziły ustalenia naszej trójki w sprawie podsłuchu.

W międzyczasie prokuratura rozpoczęła śledztwo. Byłem kilka razy przesłuchiwany przez prokuratora wojewódzkiego. Sprawą zainteresowały się też media śledzące przebieg wyborów w Polsce. Do Słupska przyjechali przedstawiciele największych światowych agencji prasowych oraz stacji telewizyjnych i radiowych. Nie podawałem dziennikarzom wszystkich szczegółów sprawy, ale uważałem, że należy ją maksymalnie nagłośnić, w myśl zasady *im głośniej będziemy o tym mówić, tym mniejszą krzywdę nam zrobią*.

Prokuratura powołała własnych ekspertów – profesorów elektroniki z Wojskowej Akademii Technicznej w randze pułkownika. Ich głównym zadaniem było nie dopuszczenie do oficjalnego stwierdzenia, że jest to urządzenie podsłuchowe. Eksperci powołani przez prokuratora ulegli jednak autorytetowi pani profesor Stankiewicz i w protokole ustaleń wpisali, że *może to być urządzenie podsłuchowe*.

Wybory 1989

Kiedy w 1935 roku wstępowałem do Związku Harcerstwa Polskiego, byłem nauczony i zdawałem sobie sprawę, że harcerz powinien być apolityczny. Całe moje życie starałem się postępować według tej zasady. Była ona przyczyną mojego przystąpienia w latach 80. do tzw. Harcerstwa Niezależnego, a potem do współtworzenia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (1-2 kwietnia 1989 r.).

Gdy dowiedziałem się, że powstają Komitety Obywatelskie, uznałem za konieczne nawiązanie z nimi współpracy. Uważałem, że nie jest to działalność polityczna, lecz patriotyczna, do której każdy harcerz, w ramach służby dla Polski, powinien aktywnie się włączyć. Ponadto byłem jednym z niewielu starszych wiekiem harcerzy i zdawałem sobie sprawę, iż młodszy harcerze *zapatrzeni* są we mnie, a rwą się do aktywnej działalności w obalaniu *komunizmu*. W ten sposób włączyłem się do działalności Komitetu Obywatelskiego. Dla młodzieży harcerskiej wspaniałym *wyżyciem się* było roznoszenie plakatów przedwyborczych, przygotowywanych przez Komitet Obywatelski. Ponieważ nalepianie afiszów na słupach ogłoszeniowych szybko okazało się niecelowe (nieznani sprawcy zrywali je), postanowiliśmy zmienić taktykę. Roznoszono afisze do sklepów prosząc o umieszczanie ich wewnątrz, za szybą. Był to jednocześnie sprawdzian stosunku kierownictwa i personelu sklepów do nas i do naszych kandydatów.

Pamiętam entuzjazm wszystkich osób uczestniczących w pracach Komitetu Obywatelskiego. Również to, z jakim zadowoleniem wracali harcerze informując, ile sklepów, i jak przychylnie, zgodziło się wywiesić nasze plakaty.

W czasie kampanii wyborczej, nie pamiętam dokładnie kiedy, do Słupska przyjechał znany pisarz Wojciech Żukrowski, który zamierzał kandydować do sejmu jako kandydat bezpartyjny. Znamienne było to, że po Słupsku przemieszczał się samochodem I sekretarza KW PZPR, bardzo często w jego towarzystwie. Nawiasem mówiąc, chęć kandydowania z listy bezpartyjnej ogłosił też Jerzy Urban, ów-

czesny rzecznik prasowy rządu. Dowiedziałem się, że pisarz ma spotkanie z członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego w siedzibie tegoż związku, tuż obok naszej siedziby. Początkowo nie chciałem dać poznać, że przyszedłem na *przeszpiegi*, podsłuchiwać, co będzie mówione. Dopóki Żukrowski wygadywał głupoty w rodzaju: *ludzie, którzy zamierzają głosować na Solidarność, sami nie wiedzą co robią*. Kiedy jednak powiedział, że *katolicy to tacy ludzie, którzy jedną rękę zanurzają w święconej wodzie, a w drugiej, za plecami trzymają nóż* - nie wytrzymałem mówiąc: *proszę uważać co Pan mówi. Jestem katolikiem i nigdy na nikogo noża w rękę nie trzymałem*. Nastąpiła konsternacja, padały słowa: *kto to jest? Skąd się tutaj wziął?* Muszę przyznać, że nie wyrzucono mnie za drzwi, ale spotkanie dość szybko zakończono. Po powrocie do naszej siedziby zdałem relację kolegom.

Wreszcie odbyły się wybory. Zostałem wyznaczony do Komisji Wyborczej przy ul. Garncarskiej, w dawnej siedzibie *Praktycznej Pani (Społem)*. Zapoznano mnie z osobą (nazwiska nie pamiętam), z którą miałem ściśle współpracować. Gdy jeden z nas musiał wyjść, drugi miał pilnować pomieszczenia. Przewodniczącą Komisji była pani z tzw. starej gwardii. Wyczułem, że koniecznie chciała się nas, na różne sposoby, pozbyć. Domyślałem się, że była dobrze zorientowana, kto jest kim w Komisji. Nadeszła pora obiadowa. Obiad był zamówiony w (nie istniejącej) restauracji *Leśna* (obok tzw. śluzы łososiowej). Początkowo nie chciałem tam iść, bo miałem kanapki, ale kolega z którym się uzupełnialiśmy, po powrocie z obiadu dał mi do zrozumienia, że mogę to zrobić. W czasie liczenia głosów byliśmy bardzo czujni i nie na wszystkie propozycje przewodniczącej się zgadzaliśmy. Do domów wróciliśmy wczesnym rankiem, po obejrzeniu pokwitowania otrzymanego przez przewodniczącą na dowód, że zdała komisyjnie materiały wyborcze. Kiedy dowiedzieliśmy się o wyniku wyborów, radość nasza była ogromna oraz poczucie, że czasu nie zmarnowaliśmy.

Udział Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w działalności Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Słupsku

Niezależne środowisko harcerskie, działające od połowy lat osiemdziesiątych przy parafii św. Jacka w Słupsku, aktywnie włączyło się w działalność Komitetu Obywatelskiego oraz w kampanię wyborczą do Sejmu i Senatu w czerwcu 1989 r. 25 lutego 1989 r. w Warszawie odbyło się spotkanie niezależnych środowisk harcerskich, w którym uczestniczyli przedstawiciele słupskiego środowiska harcerskiego. Celem było przygotowanie do powołania alternatywnej i niezależnej organizacji harcerskiej. Również w toczących się w tym czasie obradach Okrągłego Stołu niezależne środowiska harcerskie miały swoich reprezentantów po stronie solidarnościowo-społecznej.

W dniach 1-2 kwietnia 1989 r. w Sopocie odbył się pierwszy zjazd Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, który formalnie dokonał wyboru naczelnych władz statutowych. Słupskie środowisko harcerskie w zjeździe reprezentowało 6 instruktorów.

Na początku kwietnia, po konsultacji z hm. Czesławem Łukowczykiem, podjęliśmy decyzję o udziale w strukturach powstającego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Słupsku. Pierwsze spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele ZHR, odbyło się w połowie kwietnia 1989 r. w salce parafialnej przy ul. Kościelnej w Słupsku. Reprezentantem naszego środowiska w Komitecie Obywatelskim został hm Cz. Łukowczyk. On też brał udział w formalnym zatwierdzeniu pierwszych kandydatów na posłów i senatorów z ramienia Komitetu Obywatelskiego.

Harcerki i harcerze aktywnie włączyli się w przygotowanie kampanii wyborczej. Pierwszym jej elementem była pomoc w szybkim i sprawnym zebraniu wymaganej liczby podpisów na listach wyborczych kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Całodzienne akcje zbierania podpisów odbywały się, między innymi, w kwietniowe niedziele przed słupskimi kościołami. Po każdej Mszy

św. wierni tłumnie podchodzili do ustawionych stolików, deklarując poparcie i wpisując się na listy. Harcerze podczas dyżurów promowali wśród mieszkańców Słupska nową, jeszcze nie zalegalizowaną, organizację harcerską.

Ważna była również pomoc harcerzy w akcjach rozlepiania plakatów i kolportażu ulotek. Podczas jednej z nich *maluch*, czyli Fiat 126p kolegi Marka Pawłowskiego, uległ kolizji z samochodem Wołga na ul. Sobieskiego. Na szczęście, ani naszemu harcerzowi, ani koledze Markowi nic się nie stało. Zniszczeniu natomiast uległ samochód oraz wiadro z klejem, który zalał materiały wyborcze.

Druh Adam Sasiuk z kolegą Witkiem Bethke odwiedzali okoliczne parafie z materiałami wyborczymi. Na ogół przyjmowano ich bardzo życzliwie. Chętnie oferowano pomoc w kolportażu plakatów i ulotek oraz promocji naszych kandydatów na posłów i senatorów. Jednak, co było dużą niespodzianką, były również parafie, w których proboszczowie nie chcieli nam pomóc, wyrażając swoją apolityczność lub też deklarowali poparcie dla innych kandydatów.

W czasie kampanii jednego z naszych druhów, Radka Kalczyńskiego, spotkała niemiła *przygoda* z milicjantami w Słupsku. Wracając z Gdańska z materiałami wyborczymi dla Komitetu Obywatelskiego, został zatrzymany na ul. Starzyńskiego przez patrol. Po zrewidowaniu plecaka i zabraniu po egzemplarzu każdego z przewożonych materiałów został zwolniony. Incydent ten zgłoszono Pani mecenas Annie Boguckiej-Skowrońskiej.

Oprócz akcji zewnętrznej uczestniczyliśmy również w pracach centrum sztabu wyborczego Komitetu Obywatelskiego, mieszczącego się przy ówczesnej ul. Pawła Findera w Słupsku (zajmowaliśmy część kawiarni w byłym Wojewódzkim Domu Kultury). Pierwsze numery dziennika „Gazeta Wyborcza” rozprowadzane były wśród członków Komitetu Obywatelskiego. Harcerze zbierali zamówienia i dzielili przychodzące egzemplarze na poszczególne ośrodki regionalne w byłym województwie słupskim. Podobnie było z dostarczaniem materiałami wyborczymi, które pomagaliśmy rozdzielać, pakować i wysyłać w teren. Uczestniczyliśmy rów-

niez w zbiorce pieniędzy, które mieszkańcy Słupska i okolic bardzo chętnie przynosili do naszej siedziby, wspierając bieżącą działalność Komitetu Obywatelskiego.

Patrząc z perspektywy dwudziestu lat na nasze działania w ramach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, na pierwsze miejsce wysuwa się ogromna spontaniczność i bezinteresowność młodych ludzi oraz zaufanie, którym wszyscy darzyliśmy się nawzajem. Większość z nas swoją pomoc i działalność nie ograniczała do jednorazowych akcji wyborczych. Zaangażowana była przez całe dnie w maju, czerwcu i lipcu, aż do zakończenia drugiej tury wyborów parlamentarnych i na urząd Prezydenta.

Fragmety zapisków z dzienników pt. „Z cienia komuny” (od Okrągłego Stołu do 1994 r.)

Piątek, 13. 10. 89 r.

Jestem w nowej siedzibie OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny) w Słupsku. Mają wspaniałe lokum w gmachu rady narodowej! Przy maszynie do pisania - Krzysztof Wojcieszuk. A Krzysztof? Jak zwykle - prostodusznie dostojny. Zupełne przeciwieństwo E. M. Uprzejmość, dobroć i inteligencja zjednuje mu przyjaciół. Czuje się w nim człowieka o silnej indywidualności, pomimo łagodnego sposobu bycia. Wciąż zapracowany i zabiegany. Ten człowiek, o tak wysublimowanym charakterze, nie może nikogo zrazić. Do niego idzie się z otwartymi ramionami. Czy chcesz, czy nie - musisz otworzyć przed nim serce. Jak przed bratem.

To właśnie tu, w OKP pachnie solidarnością! A nie w TZR z nazwą „Solidarność” w szyldzie... Cóż, to boli - ale iść i żyć trzeba dalej!

Niedziela, 15.10.1989 r.

Zdecydowałem się tworzyć Komitet Obywatelski „S” w moim mieście. Zbieram ludzi. Trzeba szerszego spojrzenia na wydarzenia społeczno-polityczne. Istnienie związku zawodowego już nie wystarczy. Ludzie muszą wspólnie decydować o sobie i Polsce. Ale nie chcę przyjmować wilków obleczonej w owcze skóry.

Poniedziałek, 16.10.89 r

Robię zebranie założycielskie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KO „S”). Obecnych osiem osób. Po wprowadzeniu cała ósemka wchodzi do tzw. Tymczasowego Zarządu KO „S”. Zostałem jego przewodniczącym. Za parę dni ogłosimy zebranie otwarte dla sympatyków i członków KO „S”, wszystkich zainteresowanych tą sprawą.

Odczytamy statut, może zaprosimy kogoś z OKP w Słupsku.

Piątek, 20.10.89 r.

Dziś, po zredagowaniu przeze mnie pisma, pędzimy do UM i G. Są ze mną: Alicja Potiuk - zasłużona działaczka „S” (pracownica PSS), Czesław Żywicki - pracownik muzeum i Janusz Kukła - rzemieślnik. Jednak naczelnika nie zastajemy. Jest jego zastępca - Michał Majkowicz. Referuję żądanie przydziału lokalu w siedzibie UM i G. Daję pismo skierowane w tej sprawie do naczelnika i jego kopię do potwierdzenia. W wypowiedzi zastępcy nie wyczuwa się oportunistów. Pokazuje nawet pokoić do tymczasowej pracy. Ja jednak upieram się o pomieszczenie po drugiej stronie skrzydła budynku - bardziej reprezentacyjne i godne tej nowej, społeczno-politycznej instytucji. Mam na myśli lokal z wywieszką na drzwiach: KOLEGIUM...

Z zachowania pana M. widać, że mają podcięte kręgosłupy. Wygląda na to, że teraz już tylko siedzą w swoich gabinetach, ale bez tej buńczucznej pewności, że są wszechwładni i nie do ruszenia.

A może liczą po cichu, że wróci stare, he?

Sobota, 28.10.89 r.

Już po otwartym spotkaniu KO „S”. Ludzi niewiele. Ze Słupska jest tylko Henryk Grządzielski z synem. Dobre i to na początek.

Na godzinę przed spotkaniem umówiłem się z moimi ludźmi z TKO. Przyszło tylko trzech. Dwóch dołączyło na sali. Jest to znak, że nie będzie łatwo. Zastanawiam się, czego się podejmuję? Pewnie znów wszystko, jak zwykle, spadnie na mnie.

Na sali krytykuje mnie Feliks Prądyński, że ośmielam się podziękować miejscowej władzy za szybkie przydzielenie lokalu (naczelnik przysłał pismo zawiadamiające o przydziale lokalu, według mojej sugestii, wcześniej należącego do *Kolegium*). Co to ma wspólnego z umizgiwaniem się? Zwykła grzeczność, bez względu na to, co nas dzieli. Słowa: dziękuję, proszę, przepraszam, są tymi, których nie należy unikać, jeśli chce się usłyszeć je od innych... A tak, na marginesie, czego się mnie czepia, u licha? Jako przeciwnik komitetów obywatelskich F. Prądyński powinien zamknąć dziób i, co najwyżej, zamarszczyć czoło.

Odczytałem fragmenty statutu: wstęp, program działania i postanowienia końcowe. Objaśniłem też rolę komitetów obywatelskich

w kształtowaniu samorządów lokalnych, a H. Grzędzielski zdał relację z obrad Senatu i z pobytu w CSRS. Spotkanie zakończyłem rozdaniami deklaracji przygotowanych na ksero przez J. Kukłę.

Środa, 1.11.89 r.

W południe idę do swojej pracowni w MDK, zbijam płytę pilśniową i piszę na niej następujący tekst z czarną lamówką wokół:

Ś.P. JERZEGO POPIEŁUSZKI
ORAZ
WSZYSTKICH INNYCH POLAKÓW
BESTIALSKO ZAMORDOWANYCH
W HISTORII DZIEJÓW PRL
W ZNANYCH I NIEZNANYCH OKOLICZNOŚCIACH
PRZEZ ZNANYCH I NIEZNANYCH SPRAWCÓW
- WIELKI HOŁD I CZEŚĆ
W IMIENIU SPOŁECZEŃSTWA SKŁADA
KOMITET OBYWATELSKI „SOLIDARNOŚĆ” w BYTOWIE.

Na tabliczkę wkomponowałem symbol krzyża, gałązki listków laurowych i płomyk od świecy. No i, samotnie, zaniósłem to na cmentarz. Tam spotykam Heńka Pawłowskiego z PGR Świątkowo (przew. komisji zakładowej „S”). Stawiamy to przy głównym krzyżu, w otoczeniu migających już świeczek, do których dołączam mój dwuknotowy znicz, zapalam go i odmawiam *Wieczny odpoczynek*. Następnie, odprowadzany spojrzeniami obecnych tam ludzi, odchodzę w milczeniu do grobu mojej Matki...

Czwartek. 16.11. 89 r.

Wojewódzkie spotkanie członków i sympatyków KO w Słupsku. Jest dyskusja na temat tworzenia struktury regionalnej pod nazwą Ruch KO (RKO). Mówimy o utrzymaniu nazwy „Solidarność” (RKO „S”), a także o wydawaniu wspólnego „Biuletynu”. W zasadzie wszyscy są za, lecz pod warunkiem zachowania własnej odrębności i niezależności. Ruch byłby strukturą regionalną, typu federalnego. Chodzi o wypracowanie wspólnych koncepcji działa-

nia, zsynchronizowanie ich, bez prawa narzucenia lokalnym KO swoich decyzji. To ważne przy zachowaniu wspólnej strategii działania, ale z poszanowaniem niezależności poszczególnych KO.

Gościem spotkania był Marek Kozłowski, działacz „S”, szkanowany onegdaj przez SB w Słupsku, a obecnie obywatel RPA. W czasie przerwy wskazał ludzi, których należałoby się strzec lub wręcz unikać. Jego zdaniem ludzie ci *podrzucają nam kość, którą staramy się obgryzać*. Dotyczyć to ma tendencji do utworzenia RKO i wpływu tych ludzi do ingerowania w wewnętrzne problemy poszczególnych komitetów. Czyli coś w rodzaju penetracji środowisk lokalnych. Oczywiście, daje to dużo do myślenia - ale co do samej idei, to nie mam żadnych wątpliwości.

Niedziela. 19.11.89 r.

Powoli rozszerza się działalność KO, ale wstępujących mało. Może to i lepiej, gdy tak ważne jest nadanie pewnego kierunku, w jakim powinien pójść i rozwijać się.

Ostatnio staram się wydać pierwszy numer „Biuletynu” KO „S” w Bytowie. Ale jest mały problem: nie mogę zaakceptować jednoosobowego prowadzenia redakcji przez Jarka Kucharczyka. „Biuletyn” musi być redagowany przez zespół redakcyjny, w skład którego wejdzie cały zarząd naszego KO „S”. Nie można już działać w pojedynkę, konspiracyjnie, dokonywać samemu skrótów materiałów, nie pytać nikogo o żadną zgodę na *puszczenie* czegoś lub nie, samemu cenzurować. To powinno być dzieło wspólne.

Drugim powodem pożegnania się z nim była jego zgoda na równoczesne prowadzenie gazetki dla Solidarności w naszym mieście. Na moje pytanie, którą redakcję chce ostatecznie wesprzeć, odpowiedział, że tę drugą. Może to i lepiej? Teraz staramy się tylko o elektryczną maszynę do pisania, o trochę matryc woskowych i nasze dwupokojowe *Kolegium* nabierze życia. Ważne, że działa telefon (20-11, w. 212), choć staramy się korzystać z niego sporadycznie.

Przez wprowadzenie się naszego KO „S”-u do UM i G nasi członkowie, jak i tutejsi urzędnicy, czują się bardziej *uwiarygodnieni*. Wzrasta prestiż jednych i drugich. Oby tylko z pożytkiem dla Nowej Polski!

Wtorek. 21.11.89 r.

Już po wydaniu pierwszego numeru Biuletynu KO „S” w Bytowie”, którego winiętę linorytniczą wykonałem parę dni wcześniej (nakład: 100 egz.). Teraz pozostaje nam czekać na społeczny odzew. Główny problem z wydaniem to brak pieniędzy na papier i własnego sprzętu poligraficznego. Mało co można załatwić za darmo, choć spotyka się jeszcze ludzi dobrej woli rozumiejących nasze kłopoty.

Staram się o przekazanie nam elektrycznego powielacza o przepustowości 100 stron na minutę. Rozwiązałyby to wiele spraw, a i samopoczucie uległoby zmianie na plus.

Mój dyrektor z MDK zaczyna rozumieć, jak myślę, *ducha czasu*. Stara się nawet poczęstować kawką, co przedtem się nie zdarzało. Oczywiście prosi uprzejmie o udział w przydziale premii, w ustalaniu tabeli płac itp., itd. Zupełnie tak, jak być powinno, a jak nie bywało. Choć, przyznaję, na ludzkich odruchach nie zbywało mu nieraz. No tak, ale na czym ma się oprzeć, kiedy Egzekutywa rozpada się pod ręką? Czerwone blaknie z dnia na dzień. A żyć trzeba...

Prawie miesiąc temu zrzekłem się z wiceprzewodnictwa i członkostwa w MKK NSZZ „S” w Bytowie. Odtąd na głowie mam KO „S”. Nie było chętnych, żeby się tym zająć. Znowu więc zaczynam coś od początku. Ale za to już bez E.M. i ludzi przewrotnych. Może uda się zbudować coś, co przyda się bardziej temu miastu i Polsce?... Tylko tak gorzko głęboko w sercu, gdy niejaki Burek z TZR w Słupsku dzwoni: *Chciałem ci zakomunikować, że nie jesteś delegatem, znamy ciebie - sporo narozrabiałeś...*

No cóż, panie Burek - czasem nazwisko zbieżne jest z ilorazem inteligencji i mówi samo za siebie! A ja odpowiadam krótko i jasno: mnie interesuje dobro Solidarności - nie Burek czy Müller!

Ale czy oni są w stanie to zrozumieć???

Piątek. 22.12.89 r.

Wołam Janusza Kukłę - i wydajemy drugi nr „Biuletynu”. Mamy przecież już własny elektryczny powielacz biały, który przekazał mi R. Szymański. Brak tylko pojemnika na farbę, ale ten uzyskuje Janusz - no i produkcja posuwa się naprzód! Janusz zajmuje się po-

wielaniem, a ja jeszcze wystukuję na matrycy woskowej parę ostatnich zdań. O, żeby był taki w stanie wojennym, myślę, to by dopiero byłaby radocha!

W końcu numer zamknięty. Chwila wpatrzania w teksty. Jest parę błędów, ale to, według nas, do wybaczenia, Tylko pytanie: czy wybaczą to inni?

Martwi mnie jedno: brak współpracy z innymi członkami KO. Nikt nie kwapi się do pisania. Jest za to dużo gadania, a mało pracy. Ale ja nie mogę pozwolić sobie na czekanie! Nie chcę i nie wyobrażam sobie, aby „Biuletyn” miał *piętno* (styl) wyłącznie *Pomorskiego*. Ale mam czekać, aż któryś z naszych ludzi w Zarządzie zetknie się z natchnieniem???

Piątek. 29.12.89 r.

Wreszcie czuję, że jestem w Rzeczypospolitej Polskiej! Żyję w czasie zmian w Konstytucji. Oblicze Ojczyzny nabiera coraz wyraźniejszej barwy.

Noszenie orzełka z koroną, przez cały okres stanu wojennego do dziś, jest jakby zwieńczeniem naszych marzeń i nieustannej walki zarówno o przyszły kształt Polski, jak o własną godność. Jak wyglądają dziś ci wszyscy, którzy chcieli wyrwać ten święty symbol polskości z naszych serc i klap marynarek???. Jak wyglądają dziś ci wszyscy wychowawcy i nauczyciele, odsyłający naszych synów (np. Wojtka) do domu, z powodu noszenia na piersi orzełka z koroną albo krzyżyka z orzełkiem na srebrnym łańcuszku u szyi? Dziś pewnie sami zaczną przystrajać swe garnitury w te najdroższe insygnia polskiego narodu. Zaczną, ale to już nie będzie wymagać żadnej odwagi ani szczypty heroizmu!

A my? Teraz nam pozostaje nastawić się na wielką, lecz mozolną służbę. Służbę dla Polski wolnej i niepodległej. Bo komuna już pewnie się u nas kończy na wieki! I niech tak będzie! Na wieki wieków amen!

BIULETYN

NR
2.

KOMITETU OBYWATELSKIEGO
"SOLIDARNOŚĆ" W BYTOWIE

Z DN.
22.XII.1989

Z działalności Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Bytowie

Na przedostatniej Sesji R.N. w Bytowie, w dn. 26 września 1989 r. przedstawiliśmy wniosek o zmianę nazwy ul. Dzierżyńskiego na: Bauera, Kaszubską lub Kraini Krajowej... I jakoś nikt nie zgłosił do tego żadnych uwag. Tymczasem na ostatniej Sesji ~~listopada~~ okazało się, że wniosek ten zgłosiła inna organizacja, przystając na nazwę "J. Bauera"...

"Niby nic"... a cieszy!

Natomiast - by nie było już żadnych wątpliwości na przyszłość - wystąpiliśmy o zmianę nazw innych ulic:

1. Ulicę "Popowa" - na: "Jana Pawła II"

/Czy podpalaczy Bytowa trzeba honorować nazwą ulicy? Jeśli już - wystarczy, czy "wiecznić" to w "Księżce Zasłużonych" dla naszego miasta.../

2. Część ul. Wojska Polskiego /od "Pewexu" - do Apteki/ nazwać Ul. "Marszałka J. Piłsudskiego"

/O ul. Marsz. J. Piłsudskiego toczyliśmy boje od czasów pierwszej "Solidarności" bez skutku. Stan wojenny przerwał te mediacje./

3. Ul. Marchlewskiego - na: Ul. "Pamięci Ofiar Katynia".

/W przyszłym roku przypada 50-rocznica zbrodni katyńskiej... Jako Polacy nie mamy co zaważać na Marchlewskiemu - najwyższą utratę suwerenności./

4. Ul. 22 Lipca - na: "11 Listopada"
/Cóż mają wspólnego KPWN i sfingowana data 22 lipca z Odrodzeniem Polski? Prądziej z oddaniem jej w jarzmo niewoli przez ~~pro~~prostałińskich skądalców NKWD./

✓ 5. Szkołą Zawodową im. Nowotki - na: "im. Józefa Wybickiego."

/O prawdziwe oblicze Nowotki trzeba by spytał się uczciwych, polskich historyków - można by Gomulki, gdyby żył, lub Mołojca... Tymczasem wstyd, panie dyr. drycyna! przysillać się w tych czasach do tej kamiennej marionetki przed szkołą! Proponujemy referendum w tej sprawie - z udziałem młodzieży, nau-czycieli - pomocą! - oraz przedst. tut. Komitetu Obywatelskiego.../

Przemoczenie p. Przew. R.N., że zmiana nazw ulic wiąże się z wielkimi kosztami, na które miasta nie stać - może i słuszne, ale "operację" tę można rozłożyć w czasie. Nie wszystko trzeba zwalić na barki przyszłego samorządu lokalnego!

Na pierwszy ogień proponujemy przepędzić bezimiennego Popowail to pomimo jego "niezbitywalnych zasług", panie Przewodniczący Rady Narodowej! Czy naprawdę sądzi Pan, że "popadnie" w jakiejś skarażności w drugą? Bł, nie wierzymy w to...

Oświata bytowska - bez Inspektoratu Oświaty?

Według Sejmowej Komisji Edukacji "instytucja inspektoratu nie mieści się w koncepcji ustaw o terenowej administracji państwowej i o samorządzie terytorialnym"...

Oświata ma być trójstopniowa: dyrektor - kurator - minister. Metodyk nie będzie postrachem kontrolującym nauczyciela. Zaś wynagrodzenie n-la nie będzie zależne od premii dyrektora, ale od stazu i wykształc.

Lokalne struktury NSZZ „Solidarność” w wyborach do Sejmu i Senatu w 1989 roku

W pierwszych miesiącach 1989 roku, licząc się z perspektywą ponownej legalizacji NSZZ Solidarność, zaczęliśmy podejmować próby odtworzenia struktur zakładowych związku w kształcie sprzed wprowadzenia stanu wojennego i delegalizacji. W celu przeprowadzenia tej operacji, w dawnym regionie Ziemia Słupska powołany został Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność”. Miało to miejsce na początku marca, a w skład komitetu, reprezentującego około 1600 członków, weszli przedstawiciele największych zakładów pracy Słupska oraz Ustki. Wraz z Irkiem Opuchlikiem zajmowaliśmy się sprawami organizacyjnymi, u mnie znajdował się też punkt informacyjny. Zebrania odbywały się w pomieszczeniach parafii Świętej Rodziny, gdzie ksiądz proboszcz udzielił komitetowi gościny.

Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” służył pomocą mniejszym, a przez to słabszym, zakładom pracy. Odtwarzane struktury związku szybko umacniały się, a komitet dodatkowo zajmował się wyszukiwaniem dawnych działaczy Solidarności, którzy w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego znaleźli się, z powodu różnych sytuacji życiowych, poza strukturami związku. Do takich osób należeli: Henryk Grzędzielski oraz Anna Skowrońska, których zaprosiliśmy do współpracy w charakterze doradców.

Równolegle struktury związku próbował odbudowywać Edward Müller. Jego działalność obejmowała również Koszalin, co nie pokrywało się ze strukturami związkowymi z 1980 roku, i co rodziło konflikty pomiędzy naszymi dwiema, niezależnymi od siebie inicjatywami.

W czasie, gdy powołany przy Lechu Wałęsie ogólnopolski Komitet Obywatelski „Solidarność” wystosował apel o tworzenie lokalnych komitetów obywatelskich, słupska Solidarność podejmowała próby w kierunku porozumienia i połączenia dwóch regionalnych struktur odradzającego się związku zawodowego. Jednym z elemen-

tów rozmów było ustalenie liczby kandydatów w wyborach do Sejmu i Senatu, którzy mieliby reprezentować obie lokalne grupy związkowe. W wyniku rozmów grupie związkowej, którą ja reprezentowałem, przyznano dwie kandydatury do Senatu, a grupie E. Müllera jedną do Sejmu. Przyjęto też, że struktura lokalnego Komitetu Obywatelskiego będzie taka, jak w Warszawie, i ma obejmować różne, niezależne organizacje. W pewnym momencie słupeckiemu komitetowi groził rozpad, ponieważ jedna z kandydatur nie uzyskała akceptacji jego członków. Dopiero nadzwyczajna interwencja Bogdana Borusewicza i Krzysztofa Dowgiałły z władz krajowych Solidarności, którzy w tej sprawie przyjechali do Słupska, zażegnała konflikt i Komitet Obywatelski „Solidarność” w Słupsku zgodnie wystawił trzech kandydatów: Henryka Grzędzielskiego, Annę Skowrońską i Edwarda Müllera.

Dokumentacja fotograficzna

Publikowane fotografie udostępnił: Marcin Białas, Anna Bogucka-Skowrońska, Barbara Ciemnoczołowska, Henryk Grzędzielski, Danuta Karkoszka, Jerzy Lisiecki, Wiktor Tyburski i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku.



Andrzej Karkoszka i Anna Bogucka-Skowrońska.



Zbieranie podpisów na kandydatów KO w kościele św. Jacka w Słupsku.



Jan Król podczas zbierania podpisów.



Kandydaci KO, od prawej: Henryk Grzędzielski, Jan Król, Anna Bogucka-Skowrońska, Edward Müller.



Kandydaci KO do parlamentu przed spotkaniem z wyborcami.



Spotkanie z pracownikami Zakładu Przemysłu Stoczniewego „Sezamor” w Słupsku.



Anna Bogucka-Skowrońska po spotkaniu z wyborcami w Ustce.



Spotkanie z wyborcami w Smołdzinie (21 maja) prowadzi Krzysztof Wojcieszuk.



Smółdzino, 21 maja, przed spotkaniem z kandydatami KO do parlamentu.



Smółdzino, 21 maja, wspólne zdjęcie wyborców z kandydatami KO.



Spotkanie z kandydatami KO do parlamentu na Placu Zwycięstwa w Słupsku prowadzi Krzysztof Wojcieszek.



Wiec wyborczy w Słupsku przed 4 czerwca.



9 maja 1989 roku, Jerzy Lisiecki i Edward Müller oglądają zdjęty mikrofon z podsłuchu SB w biurze wyborczym KO.



Anna Bogucka-Skowrońska z ekspertami WAT w sprawie podsłuchu SB w siedzibie KO w Słupsku.



Młodzież pomaga w pracy Biura Wyborczego KO.



W oczekiwaniu na wyniki głosowania 4 czerwca.



Członkinie KO - Alicja Kulaszka i Alina Grzegorzczuk analizują wyniki głosowania.



Szymon Pawlicki z członkami KO - Małgorzatą Mikulińską, Romualdem Kuligiem i Jerzym Kuzyniakiem przed drugą turą głosowania.



Pełna mobilizacja sztabu wyborczego: Krzysztof Wojcieszek, Małgorzata Mikulińska i Romuald Kulig.



Jan Król z członkami KO - Alicją Kulaszką i Andrzejem Łączyńskim.



*Członkowie KO na wiecu wyborczym w Słupsku, od lewej: Małgorzata Mikulińska
Jerzy Lisiecki, Irena Tkaczuk, Witold Bethke.*



*Jan Król na wiecu wyborczym
w Słupsku.*



Słupsk, wielotysięczny wiec przed głosowaniem 18 czerwca.



Słupsk, Plac Zwycięstwa, kampania wyborcza przed 18 czerwca.



Młodzież w kampanii wyborczej KO. Z lewej: Barbara Ciemnoczołowska.



Młodzież w kampanii wyborczej KO.



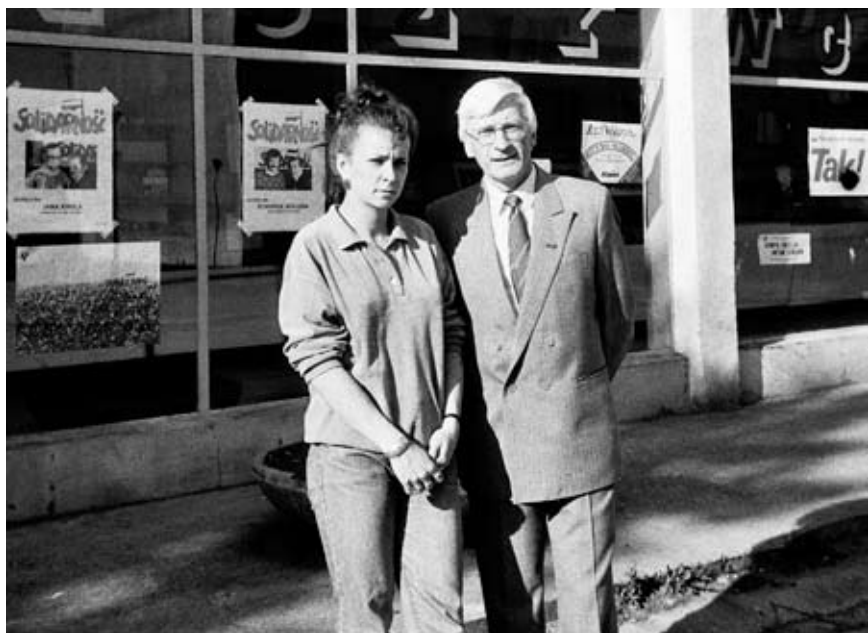
Słupsk, na spotkanie z wyborcami przed drugą turą głosowania przybyli również: Gabriela Cwojdzinińska, Antoni Tokarczuk, Zbigniew Romaszewski i Władysław Frasyniuk.



Nabrzeże portu w Ustce, 16 czerwca, przed wiecem wyborczym. Na pierwszym planie od lewej: Hanna Wojcieszek, Krzysztof Wojcieszek, Jan Król, Zbigniew Romaszewski, Szymon Pawlicki.



Wiec wyborczy w Ustce 16 czerwca.



Jerzy Lisiecki z córką Joanną przed głosowaniem 18 czerwca.



Przy komputerze Wojewódzka Komisja Wyborcza w wyborach do Senatu. Stoją od lewej: Marek Pawłowski, Stanisław Frankiewicz, Andrzej Buko.



Członkowie Okręgowej Komisji Wyborczej do Sejmu.



Kandydaci KO „S” wśród członków Komitetu w Łęborku.



W trakcie kampanii wyborczej w Łęborku. Po prawej stoi Wiktor Tyburski.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Apel byłych członków Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w rocznicę wyborów czerwcowych 1989 roku do mieszkańców ziemi słupskiej	7
Maciej Hejger - Od kwietnia 1988 do czerwca 1989 – początek transformacji systemowej w Polsce	9
Anna Bogucka-Skowrońska - Wybory 1989 - <i>Słupiągate</i>	15
Henryk Grzędzielski - Doświadczenia wolności	21
Jan Król - Ku demokracji – 20 lat temu	25
Alicja Kulaszka, Kazimierz Lipko, Krystyna Płończak - Klub Inteligencji Katolickiej w SłupskuWybory 1989	37
Jerzy Kuzyniak - Nagle zabrakło prądu, a my wtedy bardzo ucieszyliśmy się...	39
Jerzy Lisiecki - Komitet Obywatelski w Słupsku w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 roku	41
Andrzej Łaczyński - Czas rozpocząć wszystko od nowa	70
Czesław Łukowczyk - Wybory 1989	72
Witold Paukzto - Udział Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w działalności Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Słupsku	74
Wacław Pomorski - Fragmenty zapisków z dzienników pt. „Z cienia komuny” (od Okrągłego Stołu do 1994 r.)	77
Stanisław Szukała - Lokalne struktury NSZZ „Solidarność” w wyborach do Sejmu i Senatu w 1989 roku	84
Dokumentacja fotograficzna	86



ISBN 978-83-60228-28-9